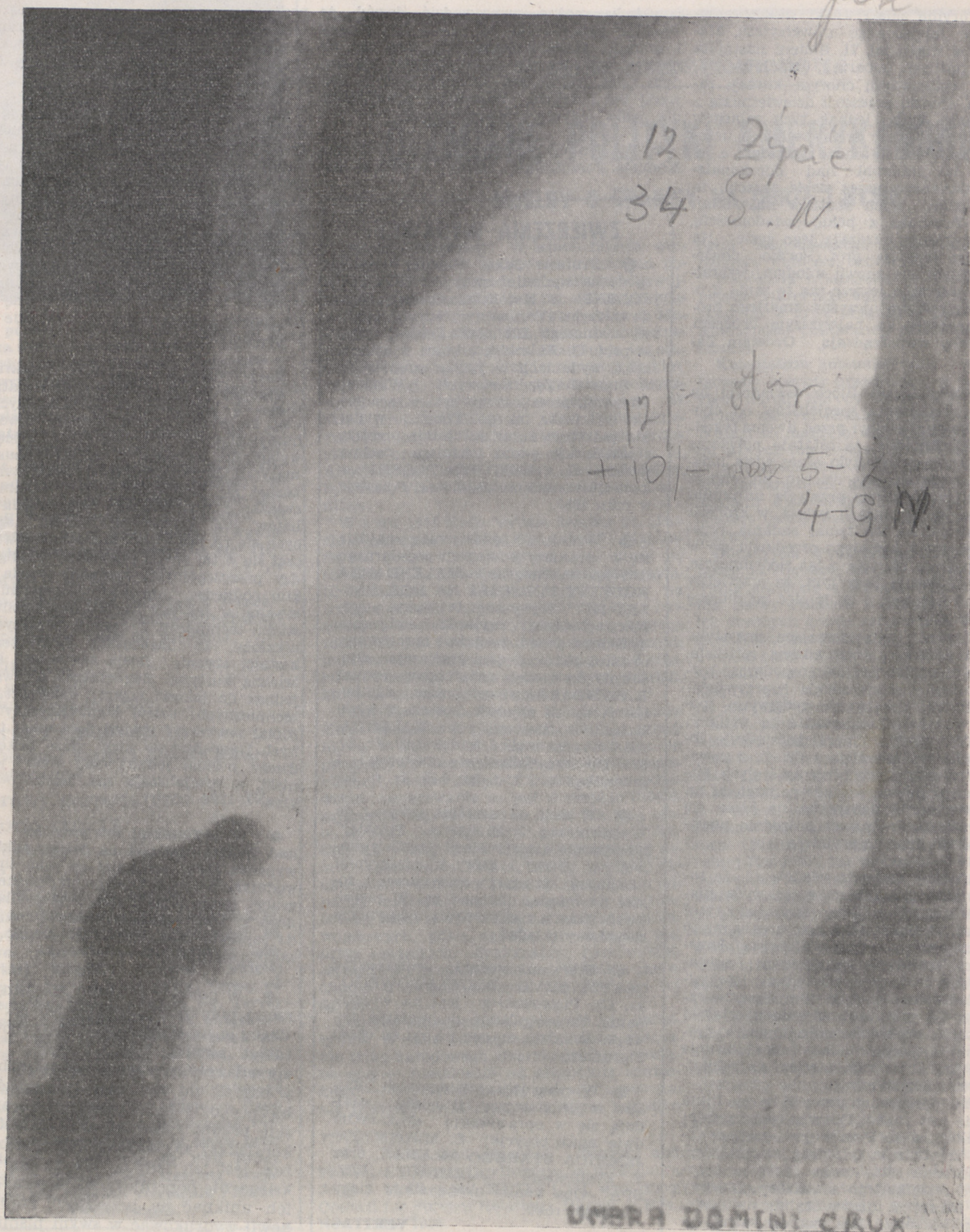


ZYCIE



Jan

12 życie
34 S. W.

12/
17/
29/

12/- star
+ 10/- przez 5-1/2
4-9. M.

UMBRA DOMINI CRUX

UMBRA DOMINI CRUX...

ŚWIATŁA i CIENIE

◆ W Turynie zmarł wielki włoski radiolog, profesor miejscowego uniwersytetu, Mario Porzio w wieku lat 71. Śmierć nastąpiła na skutek licznych poparzeń, jakich się nabawił przy aplikowaniu choremu kuracji radiowej. Prof. Porzio przeszedł dziewiętnastą z kolei operację, mimo jednak tych zabiegów nie udało się uratować życia wielkiego uczonego. Specjalizował się on w radiologii, a od dwudziestu lat pracował nad udoskonaleniem wynalezionej przez siebie sposobu unieszkodliwienia złych skutków naświetlań radiowych. Pracował z pełną świadomością, iż te eksperymenty narażają jego życie. Na krótko przed śmiercią prof. Porzio powiedział: „Gdybym był znowu młodym, wybrałbym mimo wszystko jeszcze raz tę samą drogę”. W roku zeszłym ojczyzna zmarłego profesora odznaczyła go najwyższym orderem, jakim Włochy rozporządzają, Orderem Zasługi.

◆ Szwedzki lekarz Biock oświadczył na kongresie europejskich specjalistów od chorób serca, który się odbył przed dwoma tygodniami w Sztokholmie, że ostatnie półwiecze bardzo znacznie przedłużyło okres życia ludzkiego. Rodzące się dziś dziecko przychodzi na świat z perspektywą przeżycia minimum 66 lat życia. W 17 krajach świata, w których przeprowadzono na ten temat badania, przeciętny wiek życia ludzkiego przedłużył się w ostatniej połowie stulecia o lat siedemnaście. Statystyki wskazują przy tym, że przeciętny wiek życia kobiet jest o około pięć lat dłuższy niż u mężczyzn.

Gdy się czyta te pocieszające statystyki, przychodzi gorzka, ale prawdziwa refleksja, że dotyczą one tylko krajów gospodarczo rozwiniętych i broniących swego uprzywilejowania różnymi, nie zawsze godziwymi sposobami. W tym samym czasie na wielkich przestrzeniach globu śmierć dziesiątkuje ludzi, szczególnie niemowlęta i dzieci, z powodu niedożywienia, złego odzienia i złych warunków mieszkalnych, a także ze względu na nieludzkie warunki polityczne, na które się zgadzają, albo które nawet pośrednio powodują kraje zasobne i rozwinięte.

◆ Z Moskwy nadeszła wiadomość, że sowieckie władze filmowe zakazały wyświetlania na terenie Rosji filmu noszącego tytuł „Tajemnica Picassa”. Film ten, zrealizowany przez francuskiego reżysera Henryka Jerzego Clouzota, został na tegorocznym festiwalu filmowym w Cannes odznaczony specjalnym wyróżnieniem. Jest to film długometrażowy, który — przy zastosowaniu specjalnej techniki zdjęć — pozwala widzom śledzić proces twórczy głośnego malarza, powstawanie obrazów i pracę nad osiągnięciem najpełniejszego wyrazu artystycznego.

Przyczyna odrzucenia przez Sowietów filmu Picassa nie jest znana. Decyzja tym bardziej jest zaskakująca, że Picasso jest znanym adherentem komunizmu, od wielu lat członkiem partii i autorem osławionego „gołąbka pokoju”, szyldu reklamowego sowieckiej ofensywy „pokoju”. Nawet za czasów Stalina nie odważano się go atakować. Bez względu jednak na to, jaka jest przyczyna zakazu (na pewno niebawem wyjdzie na jaw), jeszcze i z tego

przykładu można wyprowadzić dowód, że wszelkie zapewnienia na temat liberalizacji i wolności komunistycznej, na tych czy innych polach, okazują się w praktyce, na każdym polu działalności ludzkiej, pustymi słowami bez pokrycia, rzucanymi przez reżym dla celów jedynie propagandowych.

◆ We Francji powołano do życia specjalną Komisję Poszukiwań, której zadaniem jest

ZWIERZENIA WYDAWCY

◆ Profesor Oskar Halecki wyraził zgodę na wydanie swojej „HISTORII POLSKI” w Katolickim Ośrodku Wydawniczym „Veritas” w ramach cyklu wydawniczego „Biblioteka Polska”. Dzieło prof. O. Haleckiego, które wyszło w kilku wydaniach w języku angielskim w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, przeznaczone było w zasadzie dla czytelnika obcego. Tekst do wydania polskiego autor specjalnie przejrzy i zaadaptuje, oraz napisze osobną przedmowę. „HISTORIA POLSKI” ukaże się w ramach „Biblioteki Polskiej” w roku 1957.

◆ W dniu 10 października znajdzie się w sprzedaży nowy tom popularnego dziś już na emigracji „KALENDARZA RODZINY POLSKIEJ NA ROK PAŃSKI 1957”. Nowy tom tej szeroko rozpowszechnionej czytanki emigranta polskiego, został specjalnie opracowany również pod względem graficznym. Stosownie do życzeń czytelników format KALENDARZA został nieco zmniejszony, za to objętość została powiększona. Podstawowa cena KALENDARZA wynosił szyl. 6/6, dol. 1.00, fr. fr. 325. Do tego doliczyć się opakowanie i przesyłkę: szyl. 1/-; dol. 0.15; fr. fr. 50.

◆ W dniu 15 września wpłynął do Wydawnictwa „Biblioteki Polskiej” maszynopis książki Marii Danilewiczowej pt. „DOM”, który w subskrypcji „Biblioteki Polskiej” przeznaczony został na miesiąc listopad br. W pierwszych dniach października maszynopis zaczniemy składać.

◆ Pierwsze wydanie emigracyjne „KATECHIZMU PODSTAWOWEGO” ks. Cz. Piotrowskiego jest na wyczerpaniu. Przystąpiliśmy do wydania nowego. Znajdzie się ono na rynku około 1 grudnia.

◆ W cyklu jednoszylingowych tomików w „Bibliotece Młodzieży” znajdują się w opracowaniu drukarskim dwie nowe pozycje: S. Milkera „TAJEMNICA STAREGO MŁYNA” oraz S. Zielińskiego „TAJEMNICZA WYSPA”. Oba tomiki ukażą się w ciągu bieżącego roku.

VERITAS

podjęcie działalności na rzecz poszukiwań osób posiadających obywatelstwo francuskie, a zaginionych na terenach sowieckich na skutek wzięcia ich w czasie wojny do niewoli.

◆ Jak wiadomo, Węgry oraz Jugosławia ostentacyjnie „znormalizowały” ruch graniczny pomiędzy swymi państwami a nowym państwem austriackim. Na skutek tych zarządzeń zwiększył się bardzo znacznie napływ uchodźców zza żelaznej kurtyny na teren Austrii. Władze tego kraju stanęły przed bardzo trudnym i pod wieloma względami złożonym problemem. Ogłosili one, że co najmniej 10% uchodźców zgłaszających się o prawo azylu, stanowią agenci komunistyczni, wysyłani tą drogą za żelazną kurtynę na różne roboty dywersyjne i szpiegowskie w krajach Zachodu.

◆ Obserwacje i statystyki z zakresu studiów wyższych w wielu krajach świata wskazują, że przeważająca liczba młodych ludzi, idąc na wyższe studia, wybiera zawody niehumanistyczne. Wszędzie zaznacza się wzrost wybierania zawodów z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych i technicznych. Okazuje się jednak, że rozwój techniki, i w związku z tym potrzeby wykszolenia specjalistów, jest większy od wzrostu zgłaszających się na ten dział nauk studentów. Rozpoczął się w tej chwili prawdziwy wyścig pomiędzy poszczególnymi krajami, przede wszystkim pomiędzy współzawodniczącymi mocarstwami, w zakresie werbowania młodzieży na studia techniczne. Z podanych statystyk wynikałoby, że największą ilość techników kształci obecnie Rosja sowiecka i kraje za żelazną kurtyną. Zagadnienie sprowadza się jednak do jakości nowych kandydatów nauk technicznych: ustrój komunistyczny istotnie zdołał natworzyć wielką ilość szkół technicznych i zapędzić do nich duże zastępy młodzieży, poziom jednak tych szkół jest dość niski, a specjalizacja ma bardzo wąski zakres.

◆ W niemieckiej miejscowości Hameln, nad Wezerą, nastąpił na boisku piłki nożnej wypadek, który pociągnął za sobą śmierć zawodnika. W czasie meczu piłki nożnej dwóch graczy zderzyło się z sobą z taką siłą, iż jednego z nich musiano natychmiast odwieźć do szpitala. Zaraz po przybyciu do szpitala zawodnik zmarł.

◆ W połowie sierpnia oficjalny organ rządu południowo-afrykańskiego, wychodzący w Johannesburgu wydrukował katalog ponad 2.000 książek, których sprzedaży i rozpowszechniania zabroniono w okresie od r. 1939 do początków roku bieżącego. Władze południowo-afrykańskie bardzo rygorystycznie przestrzegają konfiskaty zakazanych przez siebie książek, jest ich jednak tak wielka ilość, iż księgarnie popełniają wiele pomyłek. Aby ich uniknąć na przyszłość, rząd postanowił wydrukować w swym piśmie pełny katalog książek zakazanych.

ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

ROK X — NR. 40(484) LONDYN, NIEDZIELA, 30 WRZEŚNIA 1956

ŻYCIE MIĘDZYNARODOWE

O ZMIANĘ POLITYKI AMERYKAŃSKIEJ

McCLOY O GRANICY NA ODRZE I MYSIE



W połowie września przebywał przez kilka dni w Londynie wybitny historyk polski, profesor Fordham University w Nowym Jorku, Oskar Halecki. Prof. Halecki odwiedził Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”. Jedną z jego ostatnich książek wchodzi do cyklu „Biblioteki Polskiej” w roku 1957. Prof. Halecki przewodniczył Komitetowi odroczonego Kongresu Kultury; po ponownym jego odroczeniu autor „Historii Polski” wystąpił z Komitetu. O motywach tego kroku mówi w wywiadzie, który umieszczamy na str. 11.

Sprawy Kraju:

Prześladowania religijne w Polsce. Bezpieka biła więźniów poznańskich. Za co się idzie do więzienia.

Książki:

„Sól ziemi”.
Wynotowane tytuły.

Sprawy emigracji:

Dlaczego Kongres Kultury został odroczony?

Sprawy gospodarcze: str. 12

Sport: str. 12

Felietony:

Punkty widzenia:
J. K.: Czas się śpieszy.

W dniu jutrzejszym, 1 października br. rozpoczyna się okres subskrypcji na nowe, poprawione tłumaczenie niezwyklej książki wielkiej Świętej „Dzieje duszy” św. Teresy od Dzieciątka Jezus. (Święto św. Teresy wypada 3 października.) W związku z subskrypcją książki zamieszczamy artykuł o św. Teresie od Dziec. Jezus (str. 8 i 9). Na okładce numeru reproduujemy rysunek nie ujawnionego autora, zatytułowany „Cieniem Pana — Krzyż...” Ma on symbolizować rozwój życia wewnętrznego w epoce prześladowań i poddanie się woli Bożej. Krzyż w interpretacji Kościoła Wojującego jest znakiem cierpienia i Zmartwychwstania.

„Rosja i Ameryka”. W latach 1953-55 grono amerykańskich fachowców z dziedzin polityki, ekonomii, zagadnień społecznych, wojskowości, wiedzy atomowej itp. utworzyło grupę studiów pod przewodnictwem John J. McCloya, prezesa Rady dla Stosunków Zagranicznych w Nowym Jorku. Instytucja ta, statutowo nie związana z rządem amerykańskim, zajmuje się badaniem zagadnień politycznych, ekonomicznych i strategicznych. W skład jej wchodzi m. in. Allan Dulles, Shepardson, Myron Taylor. W pracach grupy studiów brały udział znane osobistości, m. in. Altschul, Harriman, Mallory, D. Rockefeller, Spofford, Viner, Wriston, Oppenheimer, Lemnitzer.

W roku 1956 Rada wydała książkę pt. „Rosja i Ameryka: groźby i nadzieje”^{*)}, napisaną na podstawie prac grupy — przez jej członka H. L. Roberta, profesora uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Autor na wstępie określa tę pracę jako „studium stosunków sowiecko-amerykańskich...”, którego zadaniem jest pomóc w ustalaniu wytycznych polityki amerykańskiej w stosunku do Związku Radzieckiego oraz wsparcie tych działań, które są zarazem zbawienne i możliwe...“

John McCloy, b. Wysoki Komisarz Stanów Zjednoczonych w Niemczech, napisał przedmowę, w której dał obszerny „rzut oka na perspektywę amerykańskiej polityki zagranicznej”. Pisane już po XX kongresie moskiewskim, opracowanie to jest niezwykle interesujące z uwagi zarówno na treść jak i na osobę autora. Oto jego myśli przewodnie. McCloy nie wierzy, by Sowiety porzuciły swój zamiar opanowania świata, ani by wyrzekły się użycia siły. Ameryka musi być gotowa do odparcia militarnej agresji sowieckiej, ale równoległe musi toczyć walkę na odcinkach pozawojkowych, gdzie agresja prowadzona jest przez sowieckich dyplomatów, handlowców, techników i propagandzistów. Wszelkie zaniechania w świecie wolnym są dźwignią tej agresji.

Polityka amerykańska nie może być defensywna. W imię nadrzędnego interesu świata, nie tylko narodowego amerykańskiego, powinna ona — niezależnie od zagrożenia sowieckiego — realizować pozytywny cel: zapewnienie poszczególnym ludziom i całym narodom

pełni samodzielnego korzystania z dobrodziejstw wolności, dobrobytu i pokoju.

Wspólnota Atlantycka i Wspólnota Europejska winny przetrwać się z sojuszków wojсковych w żywe organizmy ponadnarodowej solidarności politycznej, ekonomicznej i społecznej.

Kolonializm komunistyczny. „Chociaż nie możemy obecnie przewidzieć, w jaki sposób i kiedy narody Europy Wschodniej znowu będą wolne, naszym zadaniem jest podtrzymywać w nich tę nadzieję, bez budzenia złudzeń co do łatwych lub wojennych rozwiązań...” — W swoich zaleceniach co do poszerzania kontaktów kulturalnych, handlowych, naukowych z krajami ujarzmionymi, autor nie rozróżnia niestety jasno narodów od narzuconych im reżymów.

Odra-Nysa. Podkreślając konieczność zjednoczenia Niemiec, McCloy stwierdza: „Prowadzenie sowieckie w Europie Wschodniej umacnia obawy Polaków i Czechów przed utratą ich obecnych granic zachodnich. Wolni Niemcy w Republice Federalnej powinni mieć na uwadze korzyści, jakie przynieść mogłoby wyrzeczenie się części terytoriów, które były niegdyś pod władaniem niemieckim i patrzeć na nie jako krok ku zjednoczeniu wschodnich i zachodnich Niemiec. Zrozumiałe pragnienie Niemców, odzyskania terenów przekazanych polskiemu tymczasowemu zarządowi w roku 1945, sprawia, że dla ludności w Polsce, niezależnie od jej postawy wobec komunistycznego reżymu, jest niemal niepodobieństwem popieranie bez zastrzeżeń współpracy z Zachodem (Niemcy — dop red.). Ludność Federalnej Republiki już wykazała zdolność do odbudowania zdrowego życia narodowego w ramach obecnych uszczuplonych granic. Byłoby aktem politycznej mądrości stwierdzić wyraźnie, że Polska i Czechosłowacja, gdyby odzyskały niepodległość, nie potrzebują się obawiać zjednoczonych Niemiec...” — Z tymi słownymi tezami klóci się nieco niedopatrzenie przy wcześniejszej przez autora omawianej sprawie wzajemnych gwarancji Europy Zachodniej i Niemiec oraz Sowietów przeciwko agresji sowieckiej oraz przeciwko niemieckiej ekspansji na wschód. Gwarancja przed agresją niemiecką winna być udzielona nie tylko Rosji, ale w pierwszym rzędzie narodom, które od Niemiec oddziela.

Neutralni. McCloy trafnie ujmuje stosunek do krajów „neutralnych”. Polityka amerykańska winna zdobyć ich zaufanie przez pomoc materialną i techniczną w realizowaniu wraz z tymi państwami wyżej wymienionego pozytywnego celu, bez uzależniania politycz-

*) „Russia and America: Dangers and Prospects”, Henry L. Roberts, z przedmową John J. McCloy, str. XXXIV i 251, wyd. przez Council for Foreign Relations, Harper & Bro., New York, 1956.

nego, a jedynie pod warunkiem rzetelnego służeńia temu celowi, a nie Ameryce. Pomoc udzielana poprzez agendy Narodów Zjednoczonych i dawana całym regionem zamiast poszczególnym państwom, może usunąć nieufności.

Wiara w siebie. Polityka amerykańska winna czerpać się z wiary w wartości ideałów „rewolucji amerykańskiej”. Nie wolno podtrzymywać mitu o rewolucyjności sowieckiego komunizmu. „Ruch komunistyczny jest w istocie swej kontr-rewolucją, która skradła demokracji jej język i wypaczyła jej założenia...” Ameryka musi działać energicznie i starowoczo jako uczestnik wspólnoty narodów, „partnerów w wyzwolenczej rewolucji rozpoczętej dwieście lat temu”.

Książka „Rosja i Ameryka” w części pierwszej analizuje sytuację Sowietów w rozdziałach: „Atom i totalizm komunistyczny” oraz „Siła i słabość (Związku Sowieckiego)”. Część druga omawia wymogi polityki amerykańskiej: wojskowe, ekonomiczne i społeczne oraz stosunek do sojuszników i neutralnych. W części trzeciej mamy studium polityki amerykańskiej w odniesieniu do problemu niemieckiego, Europy Wschodniej, Chin i Azji oraz „perspektywy”.

Praca ta jest kopalnią rozsądnych spostrzeżeń i sumiennych analiz roznorazkich możliwości. Warto zwrócić uwagę na niektóre bodaj problemy w niej naświetlone.

Sila Rosji. Autor, czy raczej autorzy, choć prof. Roberts zastrzega się, że sformułowania są jego własne, nie lekceważy siły Związku Sowieckiego. Polaków ucieszy jednakowoż wyśmianie cytowanych przez prof. Roberts „genialnych” wniosków wyciąganych z oceny siły Rosji przez nieszczęsnego Hopkinsa: „Pozycja Rosji po wojnie w Europie będzie dominująca... Ponieważ Rosja jest rozstrzygającym czynnikiem w prowadzeniu wojny, należy jej dać wszelką pomoc i dołożyć wszelkich starań, by uzyskać jej przyjaźń. Więcej, ponieważ będzie ona bez wątpienia panować nad Europą po klęsce „Osi”, jest rzeczą jeszcze bardziej konieczną rozwijać i utrzymywać jak najprzyjaźniejsze stosunki z Rosją...” (!)

Autor widzi możliwości przemian w Sowietach. Nie wyklucza m. in. tęsknoty biurokracji i technokratów za „normalizacją”, ale stwierdza trzeźwo, że system sowiecki nie wykazuje skłonności do „samobójczych ekstremów”.

Wymiana handlowa między Zachodem i Wschodem bilansuje się raczej na korzyść bloku sowieckiego.

„Satelici wschodni”. Prof. Roberts przewiduje fluktuacje, zamierzone „zaciskanie i rozluźnianie”, przestrzega przed wyolbrzymianiem znaczenia tych przemian.

Rozważane są kolejno trzy stanowiska polityki amerykańskiej: „zgoda na status quo”, „polityka wolnej ręki” i „nacisk z wykluczeniem wojny”. Pierwszemu jest przeciwny; drugie dopuszcza podkreślając, że polityka amerykańska nie może „zobowiązywać się do nieinterferowania” — „ani wojny, ani wyrzeczenia”; trzecie zaleca, zastrzegając daleko posuniętą ostrożność z uwagi na interes własny i odpowiedzialność wobec narodów ujarzmionych. Dążenie do spowodowania wycofania się Rosji, pomoc w przetrwaniu dla ofiar agresji sowieckiej — to stanowisko najbardziej zgodne z długofalowym interesem polityki amerykańskiej. W obecnej chwili stosować należy „informowanie — nie propagandę; pomoc materialną — nie podżeganie; ratowanie kultury — nie sabotaż...”

Niemcy, Chiny. Antykolonializm. Autor jest przeciwny neutralizacji Niemiec jako sposobowi realizacji zjednoczenia; należy nadal

żądać wolnych wyborów. — Ameryka nie może uznać Chin komunistycznych tak długo, jak uznanie to może umocnić Chiny w roli „potęgi jutra” w Azji; Formoza jako „wolne Chiny” powinna być utrzymana. Interes nakazuje Chinom ścisły związek z Sowietami, złudne są nadzieje na „titoizm” chiński. — Polityka amerykańska musi wyciągać praktyczne konsekwencje z faktu „rosnącej fali antykolonializmu” w świecie.

„Perspektywy”. „...Rdzeniem polityki naszego kraju musi być bezwzględna decyzja, by nie dopuścić do zapanowania komunizmu nad światem...” Nie wolno być fatalistą, gdy się wierzy w „skuteczność wolności” („effective freedom”). Agresja bezpośrednia stanie się dla Sowietów coraz niebezpieczniejsza, a dywersja coraz mniej opłacalna, jeżeli Ameryka stanie na gruncie nie „pokojowej”, ani nawet „konkurencyjnej”, ale „antagonistycznej koegzystencji” („antagonistic coexistence”).

Następuje wyliczenie poszczególnych wytycznych amerykańskiej polityki. Zaznaczymy niektóre z nich: utrzymanie sił zbrojnych, zdolnych do odparcia agresji bez uciekania się do broni ciepło - jądrowej; rozpatrywanie możliwości kontroli zbrojeń i stopniowego rozbrojenia, ze świadomością, że częściowe rozbrojenie może przybliżyć możliwość konfliktu; zamiast bezpośredniej ingerencji

Ameryki, działalność wśród neutralnych pośrednio przez organizacje międzynarodowe; traktowanie rozwoju gospodarczego Stanów Zjednoczonych jako dowodu prężności świata nie-komunistycznego i źródła pomocy dla upośledzonych obszarów; umacnianie w świecie wiary i zaufania do systemu wolności, który uznaje „jednostkę za osobę o nieskończonej wartości, nie za przedmiot...”

Przemiany w Sowietach nie są wykluczone. Poza przyczynami wewnętrznymi będą one zależeć od wpływu, jaki „prężny świat wolny” wywierać będzie na blok sowiecki. Stosować trzeba równoległe dwie metody sprzeczne: ustalanie coraz korzystniejszego modus vivendi z Sowietami i wywieranie „energicznego nacisku”, powodującego kurczenie się potęgi sowieckiej. Warunkiem wstępnym porozumienia między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim jest przestrzeganie zasady prawa narodów do swobodnego stanowienia o systemie rządów. W tej długiej walce nie wolno traktować żadnego zwycięstwa, ani żadnej porażki jako rozwiązań ostatecznych. Niezależnie od trudności należy „podtrzymywać więź z ludami pod władzą sowiecką, utrzymywać żywą nadzieję, że obecny stan rzeczy nie jest nieodwracalny. Jest to bowiem w istocie — pisze prof. Roberts — wyraz naszej własnej wiary w ustrój wolnych społeczeństw...”

RAPTULARZ WYDARZEŃ

- 12.9 — Eden przedstawił w Izbie Gmin nowy plan trzech mocarstw w sprawie Suez: Utworzyć Towarzystwo Użytkowców Kanału, które będzie pobierać cła. Jeśli Egipt odmówi współpracy, należy bronić swych uprawnień przez ONZ lub „innymi środkami”. Partia Pracy zażądała niezwłocznego zwrócenia się do ONZ.
- Egipt zezwolił pilotom zagranicznym kanału na opuszczenie pracy.
- Stany Zj. poparły dążenie Japonii do odzyskania od Rosji paru wysp Kurylskich.
- W sprawie przekazania Saary Niemcom zachodnim osiągnięto w Paryżu prawie zupełne porozumienie.
- 13.9. — Dulles oświadczył w sprawie Suez, iż Stany Zj. nie będą forsować siłą przejścia przez kanał. Eden złagodził swe wczorajsze oświadczenie o ew. użyciu „innych środków”.
- Nehru wyraził opinię, że nowy plan 3 mocarstw zamyka drogę do dalszych rokowań z Egiptem.
- Bułganin skierował do trzech mocarstw listy w sprawie Suez; treść ich nie została ogłoszona.
- 14.9. — Z Londynu rozesłano zaproszenie na drugą konferencję w sprawie Suez, na dzień 19 września br.
- Do Egiptu przybyli nowi piloci kanałowi, w tym 15 Rosjar i 4 Jugosłowian.
- W Londynie Izba Gmin odbyła debatę w sprawie Cypru; Partia Pracy i liberalowie wypowiedzieli się za podjęciem rokowań z arcb. Makariossem.
- 15.9. — Nasser odrzucił stanowczo projekt stworzenia Twa Użytkowców Kanału.
- Nota Związku Sowieckiego do W. Brytanii potępia ostatni projekt i wyraża opinię, że Egipt powinien

- być pełnym właścicielem i administratorem Kanału Sueskiego.
- Prem. grecki Karamanlis zaatakował ostro rząd brytyjski za składanie na Grecję winy z powodu zaburzeń na Cyprze i rozluźnienie Paktu Atlantyckiego we wschodniej części Morza Śródziemnego.
- Tito oświadczył w wywiadzie prasowym, że podejrzenia Zachodu, dotyczące jego stosunków ze Związkiem Sowieckim są niesłuszne. Jugosławia pragnie zachować swą niezależną pozycję w stosunku do obu bloków.
- W Pekinie rozpoczął się kongres komunistycznej partii Chin. Jest to pierwszy kongres od czasu opanowania Chin przez komunistów w r. 1949.
- 16.9. — Konferencja trzech państw skandynawskich w Sztokholmie wypowiedziała się za przekazaniem sprawy Suez do ONZ.
- W Szwecji odbyły się wybory do Izby posłów; stronnictwa rządowe straciły 9 mandatów na rzecz konserwatystów; ilość mandatów komunistycznych wzrosła z 5 na 6 (przy ogólnej liczbie 231 posłów).
- W Niemczech zach. wypowiedzi kilku wybitnych chrześcijańskich demokratów wskazują, że rząd może być skłonny do skrócenia czasu obowiązkowej służby wojskowej z 18 na 12 miesięcy.
- 17.9. — Dulles oświadczył, że Stany Zj. gotowe są pomóc w eksporcie amerykańskiej ropy do Europy zach., jeśli korzystanie z Kanału Sueskiego będzie utrudnione.
- W Jugosławii zakończył swój 6-dniowy pobyt prezydent Ir-donezji Sukarno.
- 18.9. — W Londynie konferowali: Dulles, Eden i Pineau.
- W Kairze Kom. Polityczny Ligi Arabskiej odrzucił projekt Twa Użytkowców Kanału i poparł projekt Nasser-a utworzenia międzynarodowej komisji dla rokowań w sprawie Suez.

PRZEŚLADOWANIA RELIGIJNE W POLSCE

W „Słowie Powszechnym” (nr 212 z dn. 4 września 1956 r.), piśmie codziennym „katolików reżymowych” znalazła się notatka pt. „Sprawa do załatwienia” o następującym brzmieniu:

„W redakcji „Słowa Powszechnego” zjawia się ostatnio 4-osobowa delegacja mieszkańców wsi Rytko w pow. Nowy Sącz, woj. krakowskie. Ponad 400 km przejechali do Warszawy: Elżbieta Zywczyk, Zofia Kalina, Emilia Tomasiak i Stanisław Szyszka, aby tutaj w stolicy szukać — jak się wyrazili — sprawiedliwości.

Z rozmowy z przedstawicielami wsi Rytko wynika, że istnieją tam od kilku lat zadrażnienia, które przeradzają się w ostry konflikt. Co najprzekrzesze — wydaje się, że źródłem tego konfliktu jest sprawa nauczania dzieci religii.

Ostatnio konflikt ześrodkował się na stosunku między kierownikiem miejscowej szkoły Janem Romańskim i nauczycielem Gryźlakiem, a rodzicami części dzieci chodzących do szkoły.

Nie będziemy przytaczali zarzutów wytoczonych przez rodziców pod adresem tych nauczycieli, zaznaczając jedynie, że wchodzi tutaj w rachubę niewłaściwy i niedopuszczalny stosunek nauczyciela do dziecka. Podajmy, że obie strony odwołały się do prokuratora powiatowego. Grupa mieszkańców wsi wysłała zażalenie do władz wojewódzkich.

Posunięcia obu stron prowadziły do zaostrożenia w wzajemnych stosunkach i stworzenia naprężonej szkodliwej politycznej atmosfery w tej wsi. Niektórzy rodzice grożą, że wstrzymają się z wysyłaniem dzieci do szkoły.

Wydaje się nam, że konfliktem tym powinny zainteresować się władze centralne delegując na miejsce komisję, o co zresztą prosiła delegacja gromady Rytko, bawiący w naszej redakcji. Na miejscu najłatwiej można by zbadać obustronne zarzuty, określić podłoże narastającego konfliktu i na tej podstawie podjąć kroki zmierzające do uzdrowienia sytuacji w gromadzie Rytko. (wt)“

Takich spraw jest tysiące. Powyższy wycinek ze „Słowa Powszechnego” (4 września 1956) opisuje nie wypadek wyjątkowy, ale typowy i nagminny, tylko tysiące innych nie przedostaje się na łamy prasy. Na terenie całej Polski trwa dramatyczna, nieustająca walka z religią, tocząca się m. in. na terenie szkoły. Drobną, znikoma mniejszość narzuca przemocą kilkudziesięciomilionowemu narodowi wulgarny ateizm, którego społeczeństwo nie chce.

W tym samym okresie proreżymowa „Kuznica Kapłańska” (nr 16-17, 1 września 1956) zamieściła artykuł jednego z sekretarzy grupy Paxu, Andrzeja Micewskiego, zatytułowany „O nietolerancji i nauczaniu religii”. Artykuł jest, oczywiście, zupełnie w stylu tych oportunistów koniunktury, którym się zdaje, że ustępstwami i ukłonami uda im się wyze-

SA CZY ICH NIE MA?

brać koncesje od systemu, którego podstawowym założeniem jest walka z religią. Obmierzyli jest ten ton kluczenia i niemówienia całej prawdy, jakim jest przesiąknięty cały artykuł.

Ale tak się złożyło, iż formułując swoje układne przedłożenia, Micewski mimo woli odsłonił przerażający stan rzeczy na odcinku walki z religią w szkole. Warto podać parę cytatów z artykułu tego niepodejrzanego świadka:

„Trzeba doszukiwać się tego zasadniczego podłoża (sprawy, tan. niezdrowych stosunków w szkole. Reżym podniósł niedawno krzyk na temat rzekomego bojkotu wobec dzieci ateistów przez większość dzieci w szkołach polskich; -Micewski bierze te zd-

miewające narzekania marksistów za punkt wyjścia dla swoich rozważań). Jest nim (podłożem) niewątpliwie niewłaściwa i niewychowawcza atmosfera stworzona dzieciom i młodzieży przez nierozwiązanie sprawy nauki religii. Powiedziałbym, że sprawa ta jest rozwiązana formalnie, a chodzi o to, żeby rozwiązać ją merytorycznie. Konstytucja i ustawy państwowe zabezpieczają swobodę wyznaniową, to jest bezdyskusyjne. A jednak wokół nauczania religii jest zła, niezdrowa wychowawczo i niedobra politycznie atmosfera. Z jednej strony mamy wspomniane przejawy nietolerancji ze strony wierzących, w danym wypadku dzieci, z drugiej strony zachodnie radiostacje wtracają się ze złą wolą w nasze trudne sprawy, mówią o prześladowaniu nauczania religii. My zaś wiemy, że nauka religii to po prostu jedna ze spraw, którą musimy mądrze rozwiązać w duchu wolności religijnej, tolerancji i zabezpieczenia interesów państwa dążącego do socjalizmu.“

1. Prymas Polski Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński, Głowa Kościoła w Kraju, znajduje się od trzech lat w więzieniu bez sądu i bez przeprowadzenia dowodu prawdy na stawiane mu zarzuty.
2. Pięciu innych Biskupów polskich — w tym aresztowany po raz drugi, torturowany przed procesem Ks. Biskup Cz. Kaczmarek — znajdują się w więzieniach lub w aresztach domowych.
3. Dziesięć diecezji i administracji apostolskich pozbawionych jest prawnie mianowanych Ordynariuszy, na skutek usunięcia ich siłą z terenu urzędowania i uwięzienia lub osiedlenia w innych stronach Kraju.
4. Utrudnianie Biskupom, nawet tam, gdzie ich pozostawiono, wykonywania funkcji przez liczne szykany, oraz narzucanie im specjalnie dobranych wikariuszy generalnych.
5. Narzucanie drogą presji policyjnej i administracyjnej diecezjom, z których prawowitych Ordynariuszy usunięto, zarządców, którzy znani są z gotowości podporządkowania się dyrektywom komunistycznym.
6. Przetrzykiwanie w więzieniach dużej jeszcze liczby księży oraz świeckich działaczy katolickich jedynie za „przestępstwa“ natury wyznaniowej.
7. Uniemożliwianie utrzymywania przez Biskupów polskich swobodnych stosunków ze Stolicą Apostolską, a szczególnie odbywania okresowych podróży do Watykanu, ad limina Apostolorum, i to w czasie, kiedy setki i tysiące osób otrzymuje pozwolenie na wyjazd.
8. Pozbawienie setek i tysięcy księży możliwości wykonywania funkcji, przydzielonych im przez ich właściwych Ordynariuszy i skazywanie w wielu wypadkach takich duchownych na przymusowe osiedlenie się w wyznaczonych miejscowościach.
9. Na utrzymywanie w mocy i w pełnym wykonywaniu niesławnego i brutalnego dekretu „o obsadzeniu stanowisk kościelnych“ z dnia 9 lutego 1953, który obliczony jest na faktyczne sprawowanie rządów w administracji kościelnej przez urzędników komunistycznych.
10. Zakaz wszelkich społecznych organizacji religijnych, takich jak: Akcja Katolicka, Sodalicja Mariańska, Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Polskiej i innych.
11. Zakaz wydawania pism katolickich. Na terenie Polski nie wychodzi ani jedno pismo katolickie, kierowane przez władze kościelne. (Na terenie niektórych diecezji wychodzą małe pisma diecezjalne, też zresztą podlegające cenzurze komunistów. Obecnie „Pax“ Piaseckiego przejmuje jedno po drugim pismo diecezjalne).
12. „Uchwalenie“ i wprowadzenie w życie ustawy z kwietnia b. r. legalizującej 12. przerywanie ciąży. Ustawa ta jest naruszeniem prawa Bożego i ciężkim przestępstwem wobec narodu polskiego.
13. Usuwanie coraz gwałtowniejsze ze szkół nauki religii, oraz utrudnianie za 13. porednictwem różnych szykan nauczania religii poza szkołą.

WIĘZNIÓW POZNAŃSKICH BITO

W ostatnim numerze „Nowej Kultury” (nr 37, 9 września 1956), tygodnika komunistycznego Związku Literatów Polskich, ukazało się wyjaśnienie Wiktora Woroszyńskiego, jednego z pisarzy reżymowych. Wyjaśnienie to zatytułowane zostało „W związku z ‘Powrotem do kraju’” i ma brzmienie następujące (podkreślenia nasze):

„Po opublikowaniu w „Nowej Kulturze” mojego artykułu pt. „Powrót do kraju”, otrzymałem sporo listów od czytelników, którym pragnę serdecznie podziękować, tak za wyrazy życzliwości, jak i za krytyczne uwagi. Do dwóch uwag, chyba najistotniejszych i w różnej formie powtarzających się w szeregu listów, chciałbym się w tym miejscu ustosunkować.

„Pierwsza dotyczy tych pracowników aparatu administracyjno-gospodarczego, nieraz zajmujących wysokie stanowiska państwowe, których wielkopańska obojętność na sytuację klasy robotniczej walcie przyniła się do tragicznych zająć w Poznaniu. Z żądaniem pociągnięcia tych ludzi do odpowiedzialności solidaryzuję się w pełni.

„Druga luka w moim artykule, zauważona przez niektórych czytelników, przeważnie zamieszkałych w Poznaniu, związana jest z wyrażonym przeze mnie przeświadczeniem, iż w śledztwie po wypadkach poznańskich, prowadzonym przez Komitet do Spraw Bezpieczeństwa, pod nadzorem Prokuratury, nie doszło do łamania praworządności i stosowania niedozwolonych metod. Nie polemizując z tym mniemaniem, które w artykule starałem się dokładniej umotywić, moi korespondenci przytaczają jednakże znane mi fakty pobicia aresztowanych przez milicjantów, fakty potwierdzone przez Prokuratora Wojewódzkiego Zboralskiego w wywiadzie na łamach „Głosu Wielkopolskiego”. O tego rodzaju faktach zostałem również poinformowany przez Prokuratorę. Informacji tej towarzyszyło oświadczenie, iż przeciwko winnym pobicia zatrzymanych wszczęte zostało postępowanie karne. Cała ta sprawa wydawała mi się mniej istotna (!!!) w zestawieniu z raczej pokrępijącymi obserwacjami, dotyczącymi przebiegu śledztwa i obecnej postawy ludzi z Bezpieczeństwa, dlatego też uważałem za możliwe pominięcie jej w artykule. Czytelników, dopatrujących się w tym jakiegoś zasadniczego przemilczenia, pragnę zapewnić, że nie leżało to w mojej intencji. Jednocześnie chcę podać do wiadomości, iż we wszystkich konkretnych wypadkach łamania praworządności, podanych przez naszych czytelników, redakcja „Nowej Kultury” nie zamierza się uchylać od oczywistego obowiązku jak najbardziej energicznego interweniowania.

Wiktor Woroszyński.

Świadek sprawy nie budzi żadnych podejrzeń. Woroszyński jest pisarzem reżymu, który niejednokrotnie w latach ubiegłych manifestował swoje komunistyczne przekonania, a jest prawdopodobnie również członkiem PZPR. Ten niepodważalny świadek pisze czarno na białym, że ludzie uwięzionych po wypadkach poznańskich bito w śledztwie. Z kontekstu wynika, że nie był to jeden wypadek, ale liczne. Jeśli tak się pisze publicznie, można sobie wyobrazić, jak było naprawdę i przez jakie piekło tortur przeszli więźniowie poznańscy. Rzeczywistość raz jeszcze potwierdza, że ustrój jest nikczemny i żadne formy nie pomogą. Przyszła destalinizacja, liberalizacja i odwilż, przyszły deklara-

cje i zapewnienia praworządności, radkiewiczkowską dyktaturę terroru zmieniono na zbiorowy Komitet do Spraw Bezpieczeństwa i nie upłynęło wiele czasu, gdy ukazało się, że dzicz i rozbestwienie komunistyczne działa w najlepsze.

Przytoczony wyżej tekst rzuca światło i na samego Woroszyńskiego, w ogóle na postawę i profil pisarza w nowym „humanizmie” komunistycznym. Gdy Woroszyńskiemu listy z protestami i oburzeniem zarzuciły, że przemilczał głośno w Kraju znęcanie się nad więźniami, naprzód pisze, że miał przeświadczenie, „iż w śledztwie po wypadkach, prowadzonym przez Komitet do Spraw Bezpieczeństwa, pod nadzorem Prokuratury, nie doszło do łamania praworządności i stosowania niedozwolonych metod”. I parę wierszy dalej przyznaje się, że wiedział o biciu więźniów, bo mu mówił o tym prokurator. Ale „cała ta sprawa wydała mi się mniej istotna w zestawieniu z raczej pokrępijącymi obserwacjami, dotyczącymi przebiegu śledztwa...”

Czyli, że gdyby go nie byli czytelnicy złapali na gerącym uczynku, byłby to bicie przemilczał! Cóż to za dno pohańbienia zawodu pisarskiego. Na czym że te „pokrępiające obserwacje” polegają? Na tym, że biją i torturują po więzieniach w dalszym ciągu? Przecież ten fakt bicia przekreśla wszystko inne.

Cyrankiewicz powiedział, że prestiż państwowy nie może zgodzić się na dopuszczenie przedstawicieli prawniczych obserwatorów zagranicznych i udawał urozoną cnotę. To nie o żaden prestiż chodzi, to po prostu strach, żeby w czasie procesu nie wykryto — stosowania tortur!

ZA CO WSADZAJĄ LUDZI DO WIĘZIENIA?

W ostatnim numerze „Po Prostu”, „tygodnika studentów i młodej inteligencji”, pisma Związku Młodzieży Polskiej (nr 37, 9 września 1956) w dziale „Korespondencje” został zamieszczony następujący list kierownika „Bezpieki” w Kielcach:

„Do Naczelnego Redaktora ‘Po Prostu’. W związku z zamieszczonym w ‘Po Prostu’ artykułem Tadeusza Zochowskiego pt. „Notatki z podróży po kraju”, omawiającym między innymi aresztowanie przez tutejszy Urząd ob. Majcherczyka Kazimierza z Masłowa I, po-

wiat Kielce, rzekomo po III Plenum — wyjaśniam co następuje:

Ob. Kazimierz Majcherczyk, zamieszkały w Masłowie, chłop średniorolny, posiadający gospodarstwo o powierzchni 6,7 ha w dniu 24 X. 50 roku został zatrzymany przez PUB w Kielcach, jako podejrzany, że w dniu 14 wrzesnia t. r. na zebraniu gromadzkim publicznie oświadczył, że zboża dla państwa nie sprzeda, ponieważ jest mu ono potrzebne na paszę dla trzody chlewnej. W stosunku do w/w Prokurator Wojewódzki zastosował środek zapobiegawczy — areszt tymczasowy.

Śledztwo prowadzone przez Powiatowy Urząd w Kielcach nie dostarczyło nowych dowodów winy Majcherczyka. W związku z tym w dniu 22. XII. 50 roku Prokurator Wojewódzki w Kielcach na wniosek prowadzącego śledztwo uznał za niecelowe skierowanie sprawy na drogę postępowania sądowego i śledztwo umorzył.

Nadmieniamy, że wymieniony, po zwolnieniu go z tymczasowego aresztu, nie był ponownie przez nikogo zatrzymywany. Stwierdza to zresztą sam Majcherczyk i jego najbliższa rodzina.

W związku z tym, że w wymienionym artykule zaistniała nieścisłość co do samego okresu aresztowania Majcherczyka, prosimy o sprostowanie tego na łamach Waszego tygodnika.

Płk. Wałach Stanisław, Kierownik Wojewódzkiego Urzędu w Kielcach.”

Takie sprostowanie starczy za najlepsze studium o sytuacji w Kraju i przed kilku laty, kiedy aresztowanie się odbyło i teraz, gdy obywatel Wałach prostuje. Jakiś donos o odezwaniu się na zebraniu gromadzkim wystarczył, żeby człowieka „zapobiegawczo” aresztować, przesłuchiwać i dopiero po dwóch miesiącach puścić na wolność. Płk. Wałach w swoim sprostowaniu twierdzi, że Majcherczyk nie był po raz drugi aresztowany, a ra dowód powołuje się na to, że stwierdza to sam Majcherczyk. No, niech by nie stwierdził! Zrobiono by z nim to samo, co zrobiono z aresztowanymi w Poznaniu, a więc po prostu pobito.

Charakterystyczne jest omijanie w tym sprostowaniu kierownika ubowców nazwy urzędu, jaki reprezentuje. Jest on komendantem „Bezpieki” na województwo kieleckie, ale pisze wszędzie „wojewódzki Urząd”, zaś rzeczownik „bezpieczeństwa” opuszcza. Sądzi, że w ten sposób kogolwiek zwiedzi i zasłoni bezprawie w swojej działalności.

Właściwy lek

z właściwych rąk

APTEKA GRABOWSKIEGO

WYSYŁA WSZELKIE LEKARSTWA WSZĘDZIE

17, Draycott Avenue, London, S. W. 3. Tel. KEN 0750.

SPRAWY KATOLICKIE

W KRAJU

BOGATY PLON POWOŁAŃ

W roku bieżącym wikariusz kapitulny administracji polskiej zamianował wikariuszami w rozmaitych parafiach 52 neoprezbiterów, wyświęconych w czerwcu br. Cyfra ta świadczy o wzroście powołań kapłańskich w powojennej Polsce, w innych bowiem diecezjach jest podobnie.

A jak jest z powołaniami kapłańskimi na emigracji?

Spoleczenstwo katolickie odbudowuje świątynię. W Gdańsku znajduje się jedna z najstarszych świątyni w Polsce. Jest nią kościół św. Katarzyny, który — jak głosi legenda — miał być zbudowany w roku 1184 przez księcia pomorskiego Subisława. W roku 1738 kościół ten został zaopatrzony w piękny zespół dzwonów, które wygrywały melodie i hejnały. Podczas ostatniej wojny świątynia została poważnie zniszczona. Jednakże podjęto wysiłki, aby ją odnowić i doprowadzić do dawnego wyglądu. Obecnie ukończono już stropy i zaczęto układać dach oraz odbudowano zabytkową wieżę. Koniec tych robót oraz oddanie kościoła do użytku wiernych przewiduje się jednak dopiero na rok 1960.

Św. Ofka i kościół w Raciborzu. Zabytkowy kościół w Raciborzu, na Śląsku Opolskim, należy do najstarszych świątyni w Polsce, obchodził bowiem 750-lecie swego istnienia w ub. roku. Odbudowa świątyni pod wezw. Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, prowadzona staraniem miejscowego proboszcza ks. Hajdy i raciborskich parafian, robi duże postępy. Zupełne wykończenie kościoła zamierzone jest na rok 1959, kiedy to przypada 600-lecie śmierci św. Ofki, patronki Raciborza i jego ludu. W tym roku w odmalowanym kościele wstawiono organy, wzniesiono stylową ambonę i zawieszono obrazy Drogi Krzyżowej.

Jubileusz kapłański w Polsce. Proboszcz parafii Golszewo, w diecezji włocławskiej, ks. kanonik Jan Kutowski obchodził 50-lecie kapłaństwa w czasie wizytacji jego parafii przez ks. biskupa sufragana Fr. Korszyńskiego.

Zmarli kapłani. W dniu 20 sierpnia br. zmarł w Warszawie ks. dr Henryk Hilchen, przeżywszy lat 75. Znany niegdyś i bardzo czynny kapłan był ostatnio na emeryturze. Pochowany został w grobie rodzinnym na Powązkach.

Ks. Henryk Weidler, emerytowany proboszcz, zmarł w 76 roku życia i 52 kapłaństwa i został pochowany w Dietrowicach Wielkich, w pow. raciborskim.

Ks. Jan Szyguła, zastępca dziekana w dek. zagwizdańskim, zmarł w 68 roku życia i w 41 roku kapłaństwa. Pochowany w Polanicy-Zdroju.

W ŚWIECIE

PO 35 LATACH

Radio Watykańskie przypomniało, iż właśnie obecnie minęło 35 lat od kiedy papież Benedykt XV zlecił kardynałowi Sekretarzowi Stanu Gasparriemu zorganizowanie akcji pomocy dla ofiar wstrząsającej klęski głodu w opanowanej przez komunistów Rosji. Klę-

ka ta przybrała tak zastraszające rozmiary, iż nawet władze sowieckie nie śmiały przeszkodzić pomocy niesionej przez świat katolicki niesaczejliwej ludności na obszarach Rosji.

Ale trzeba było czekać jeszcze cały rok, aby uzyskać od bolszewików pozwolenie wjazdu specjalnej komisji ratowniczej na teren Rosji. Stało się to już po śmierci Benedykta XV, kiedy to wyjechała do Sowiec komisja charytatywna, złożona z 13 księży, ubranych po cywilnemu. Na czele tej komisji stał jezuita o. Walsh z uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie.

Komisja założyła 5 ośrodków pomocy i rozdzielała żywność 160 tysiącom osób dziennie. Ponadto komisja rozdawała spore ilości odzieży, dostarczanej jej za pośrednictwem amerykańskiej N.C.W.C. W tymże samym roku 1922, w okresie gwiazdki, młodzież sowiecka urządziła obchody karnawałowe, w czasie których wyszydzano papieża i katolików, a w marcu 1923 został skazany na śmierć ks. biskup Jan Cieplak, później ulaskawiony i wydalony z granic Rosji. (Jego towarzysza, ks. prałata Butkiewicza jednak rozstrzelano — przyp. red.) Mimo to komisja papieska działała aż do września 1924 roku, w którym ostatecznie musiała — na życzenie władz sowieckich — opuścić Rosję.

Warto przypomnieć dziś, po 35 latach, że był okres, kiedy w ciągu jednego roku komisja papieska rozdzieliła 28 milionów dziennych racji żywnościowych, nie licząc poważnych ilości odzieży i leków.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes. Arcybiskup Rennes ogłosił ostatnio, iż stwierdzony został nowy cud uzdrowienia w Lourdes. Jedną z mieszkanek diecezji Rennes, ślepa i głucha, po trzykrotnych pielgrzymkach do Groty Matki Boskiej w Lourdes odzyskała wzrok i słuch.

Diecezja, która istnieje od 1.150 lat. Jest nią diecezja Paderborn, w Westfalii, w Niemczech zachodnich, założona w roku 806 przez Saksończyka bpa Hatumara. Ale pierwszy kościół w Paderborn zbudowano już w roku 777, gdy Karol Wielki zwołał do Paderbornu swoją radę.

Kościół na wystawie w Brukseli, Belgia, a szczególnie jej stolica Bruksela, przygotowuje się do wielkiej wystawy międzynarodowej, która ma się odbyć w roku 1958, od 3 kwietnia do 15 października. Stolica Apostolska będzie miała swój pawilon, w którym zostanie przedstawiony stan rozprzestrzenienia katolicyzmu na całym świecie w chwili obecnej.

Nowy tom przemówień Papieża Piusa XII. Ukazał się XVII z kolei tom „Discorsi e radio-messaggi di Sua Santità Pio XII” za siedemnasty rok jego pontyfikatu. Tom, liczący XVI i 648 stron, zawiera nie osiągnięty w poprzednich latach liczbę przemówień Papieża ważniejszych i przy różnych uroczystościach: było ich 80 w XVII roku pontyfikatu Piusa XII, tzn. od 2 marca 1955 do 1 marca 1956. Ponadto, w dodatku, zamieszczono dokumenty nauki pisanej Papieża, m. in. encyklikę „Musicae Sacrae disciplina” o muzyce kościelnej i pisma na 500-lecie kanonizacji św. Wincentego Ferreri, 900-lecie zgonu św. Bartłomieja, 400-lecie śmierci św. Ignacego Loyoli, 500-lecie zgonu św. Jana z Capistrano, 1.300-lecie męczeństwa św. Marcina i Papieża.

Córka b. redaktora „Daily Workera” zakonnicą. Panna Julia Budenz, córka Ludwika Budenza, nawróconego przed kilku laty na katolicyzm naczelnego redaktora amerykańskiego komunistycznego dziennika „Daily Worker”, ukończyła studia i wstąpiła do urszulanek. Juliusz Budenz jest obecnie profesorem na uniwersytecie Fordham. Wraz z nim nawróciła się na katolicyzm cała jego rodzina.

Klasztory kontemplacyjne w Afryce. Pius XI, zwany Papieżem Akcji Katolickiej, w encyklice „Rerum Ecclesiae” z 26 lutego 1926, wezwał wyższych przełożonych zakonów kontemplacyjnych, ażeby zakładali w krajach misyjnych klasztory swoich zakonów i szerzyli przez nie surowy sposób życia kontemplacyjnego. Encyklika ta, o ile chodzi o Afrykę, stała się bodźcem do zakładania klasztorów prowadzących życie kontemplacyjne, w których, z natury rzeczy, byli najpierw Europejczycy. Wkrótce jednak Murzyni przewyższali liczbowo zakonników i zakonnice z krajów europejskich. Przed encykliką „Rerum Ecclesiae” były w Afryce dwa klasztory karmelitanek bosych w Kartaginie (od 1855) i Tananariwil na Madagaskarze (od 1921); obecnie jest około 40 klasztorów czysto kontemplacyjnych i około 60 klasztorów, w których życie kontemplacyjne zajmuje przeważające miejsce, aczkolwiek nie wyłącznie. Wśród nich najwięcej jest klasztorów karmelitanek bosych (12), benedyktynów (8), klarysek i benedyktynek (3), cystersów (4). W ten sposób Afryka odzyskuje swoje miejsce w Kościele katolickim, bo wszak z Afryki, z Egiptu, wyszło zarówno życie eremitów czyli mnichów mieszkających oddzielnie i cenobistów, a więc mnichów żyjących pod wspólnym dachem.

»OSSERVATORE ROMANO«

Sroda 5 września: list substytutu sekretariatu stanu Jego Substytuacji do kardynała Giuseppe Pizzardo z okazji zjazdu Ojców Duchownych z Italii.

Czwartek 6 września: list Papieża do o. Gerarda Ramarkev, przeora kartuzji w Vedana a Mas di Sedico (Beluno) z racji 500-lecia założenia tego sławnego klasztoru; artykuł wstępny „La grande chiamata della storia” w sprawie przemówienia Papieża do 77 Dnia Katolickiego w Kolonii.

Piątek 7 września: audiencja nowego ministra pełnomocnego Liberii przy Stolicy Apostolskiej; wiadomość o śmierci arcybiskupa Bazylego Włodzimierza Ładyki, egzarchy apostolskiego dla Rusinów obrządku bizantyńskiego w Winnipeg.

Sobota 8 września: przemówienie Papieża do grupy techników przemysłu i handlu z Barcelony; list Papieża do kardynała Giuseppe Caro Rodriguez, arcybiskupa Świętego Jakuba w Chile, legata papieskiego na VI Międzyamerykański Kongres Wychowania Katolickiego; artykuł o katolikach w wiadomościach w Chinach.

Niedziela 9 września: przemówienie Papieża do grupy Apostolstwa Morza z Liverpoolu; pismo Papieża do uczestników pierwszego zebrania generalnego „Mouvement International de la Jeunesse Agricole et Rurale Catholique”, odbywającego się w Berg en Dal w Holandii; artykuł wstępny „Propaganda” w sprawie rzekomych zbliżeń Stolicy Apostolskiej do Sowiec.

ŚWIĘTA TERESKA

Rodzice. Ludwik Józef Stanisław Martin, urodzony 22 sierpnia 1823 roku w Bordeaux, wybrał się, mając lat 20, do klasztoru na górze Wielkiego Świętego Bernarda z zamiarem poświęcenia się życiu zakonnemu. Nie mógł jednak być przyjęty, bo nie znał języka łacińskiego, przede wszystkim zaś dlatego, że Bóg miał inne względem niego zamiary.

W tym samym czasie, w tejże samej miejscowości, skąd młody Martin pielgrzymował w góry alpejskie, w Alençon w Normandii, młoda Maria Zelia Guérin zgłosiła się do szpitala sióstr św. Wincentego à Paulo prosząc o przyjęcie. Ale i w tym wypadku była inna wola Boża, bo matka przełożona odmówiła jej przyjęcia. Godząc się z wolą Bożą, Maria błagała tylko w modlitwach, aby — jeśli wyjdzie za mąż — Bóg jej pozwolił mieć dużo dzieci i by mogła je wszystkie poświęcić Panu.

Tych dwoje młodych, Ludwik i Maria, połączyło się związkiem małżeńskim 13 lipca 1858 roku i wiodło życie głęboko chrześcijańskie, pobłogosławione przez Pana Boga dziećmi, z których czworo w dzieciństwie Bóg zabrał do siebie, a pięć dziewczynek powołał do życia zakonnego, spośród nich cztery do tego samego klasztoru karmelitanek bosych w Lisieux. Najmłodsze z dzieci tego świątobliwego małżeństwa przyszło na świat w Alençon 2 stycznia 1873 roku i na chrzcie świętym w dniu 4 stycznia otrzymało imiona Marii Franciszki Teresy.

Matka wychowywała najmłodszą córkę zaledwie przez cztery lata, bo w 1877 roku Bóg powołał ją do siebie. Wychowaniem Tereni zajęły się jej najstarsze siostry i bratowa ich matki, ze względu na co ojciec przeniósł się do Lisieux. Oczywiście dzieci pozostawały, jak i przedtem, pod czułą opieką ojca, który

uczył je najlepiej przykładem swego bogobojnego życia; o nim to powiedział brat jego żony, patrząc na to, jak po kolei oddawał dzieci swoje na służbę Bogu: „Jak przedziwny widok tego nowego Abrahama! Jaka wielkość duszy! Jesteśmy tylko pigmejami przy tym człowieku!”.

W tak pobożnym otoczeniu upływały lata młodzieńczej Tereni. Zewnętrznie nie różniły się one od życia wielu dzieci w jej wieku: bawiła się zabawkami dziecięcymi, chodziła do szkoły, na kolanach ojca szukała pociechy, gdy ze strony koleżanek spotkała ją przykrość, chodziła do kościoła, przystępowała do spowiedzi i często do Komunii św. Wewnętrznie jednak od najwcześniejszego dzieciństwa różniła się bardzo od swych rówieśniczek.

Do pierwszej Komunii św. przystąpiła mając lat 11; przygotowywała ją najstarsza siostra z wielką gorliwością.

Świetlany obraz pierwszej Komunii św. pozostał na zawsze we wspomnieniach Tereni. Spowiednik pozwalał jej przystępować do Komunii św. kilka razy w tygodniu, a trzeba pamiętać, że było to przed dekretami św. Piusa X o wczesnej i częstej Komunii świętej. Terenia bowiem uważała, że sam Pan Jezus który znał jej pragnienie, natchnął w ten sposób spowiednika. Podobnie jak przed pierwszą Komunią św., tak i przed Bierzmowaniem, odbyła rekolekcje i z wielkim nabożeństwem przygotowywała się na przyjęcie Ducha Świętego. W tym to dniu otrzymała moc znoszenia cierpień, moc jak najbardziej potrzebną, bo już miało się zacząć jej duchowe męczeństwo.

Jeśli chodzi o przystępowanie Tereni do spowiedzi, należy zaznaczyć, że na pierwszej spowiedzi kapłan zachęcił ją przede wszystkim do nabożeństwa do Matki Boskiej, a



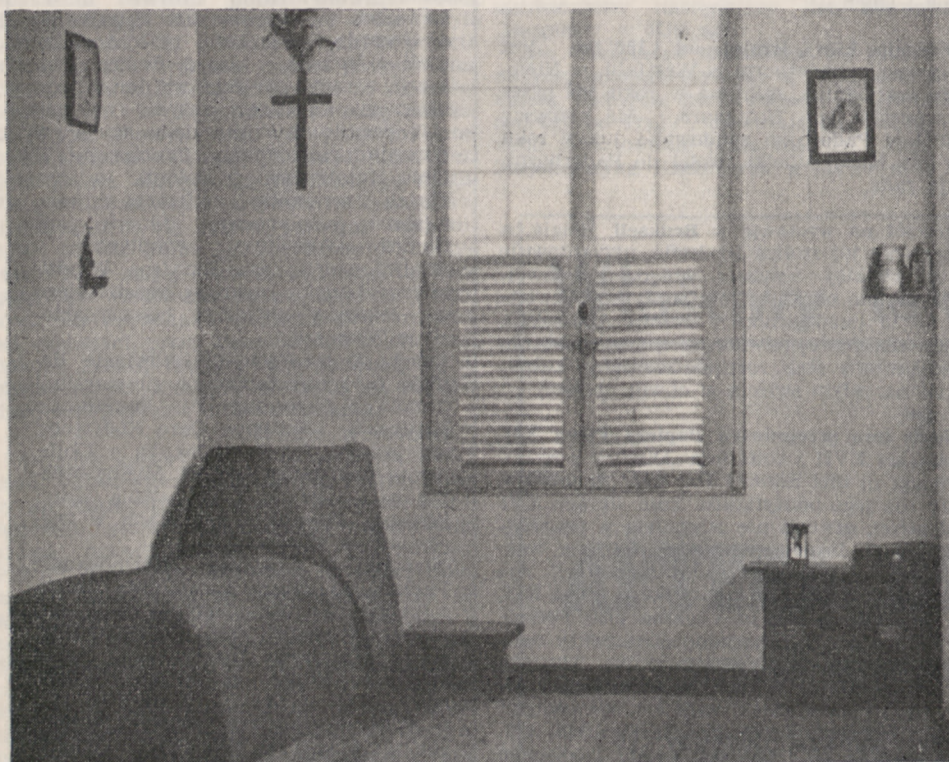
ona obiecała zdwoić swe uczucia do Tej, która tak wielkie miejsce zajmowała w jej sercu. Spowiedź zawsze napełniała ją pokojem i radością. Gdy po wstąpieniu do zakonu odbyła spowiedź generalną, spowiednik, jezuita o. Pichon, powiedział jej uroczyście: „Wobec Boga, Najświętszej Dziewicy, Aniołów i wszystkich Świętych oświadczam, że nie popełniłaś nigdy żadnego grzechu śmiertelnego; dziękuj Panu za to, co uczynił dla ciebie za darmo, bez jakiegokolwiek zasługi z twojej strony”.

Dziecięca ufność zdobywa czułość Boską. Przez całe swe życie święta Teresa od Dzieciątka Jezus i od Oblicza Pańskiego, bo takie imię przybrała przy wstąpieniu do klasztoru, pokładała w Bogu bezgraniczną ufność, jaką tylko dzieci mogą mieć w stosunku do najdroższej matki. Toteż Pan Jezus darzył to ufne dziecko nie tylko łaskami, które uczyniły z niej wielką Świętą, ale i nie szczędził dowodów swej miłości.

Gdy po wstąpieniu do klasztoru jej siostry Pauliny, prawie 10-letnia Terenia myślała o pójściu w przyszłości w ślady siostry, przyszło jej na myśl, że byłaby bardzo szczęśliwa, jeśliby nazywała się Teresą od Dzieciątka Jezus. Mimo że nie wyjawiała tej swojej tajemnicy, niedługo jednak posłyszała z ust matki przełożonej karmelitanek: „Gdy ty się znajdziesz wśród nas, moja kochana córeczko, będziesz nazywała się Teresą od Dzieciątka Jezus”.

Gdy jako 15-letnia dziewczynka w czasie pielgrzymki do Rzymu, zwiedzała kościół ulubionej przez siebie św. Agnieszki i nie udało jej się uzyskać relikwii, by je przywieźć najstarszej siostrze, która była już karmelitanką z imieniem Agnieszki, oderwał się nagle kawałek czerwonego marmuru z bogatej mozaiki z czasów życia św. Agnieszki i upadł do stóp Tereni. Opisując ten fakt nazwała go ingerencją Boga w jej sprawę i darem św. Agnieszki.

Terenia lubiła, jak wiele dzieci, śnieg i aczkolwiek miała już lat 16 w dniu obłóczyn, pragnęła, by na tę jej uroczystość i ziemia także przybrała szatę białą. Nic jednak nie zdawało się zapowiadać spełnienia się tego jej życzenia: dnia poprzedniego, 9 stycznia, była pogoda raczej wiosną zapowiadająca niż śnieg, a nazajutrz też nic się nie zmieniło. A jednak nie tylko odśpiewano „Te Deum”, przez pomyłkę, bo to czyni się dopiero w dniu profesji, ale i śnieg pokrył wszystko białą szatą. Wspominając to zdarzenie, św. Teresa w swojej autobiografii pisze: „Zaledwie



Cela św. Teresy od Dzieciątka Jezus w klasztorze w Lisieux

„SÓL ZIEMI“

„Sól ziemi“), której piąte polskie wydanie ukazało się nakładem nowojorskiego „Roju“, jest przede wszystkim dziełem świetnego stylisty. Styl trzeba odróżnić od stylizacji, która jest inną, chociaż pokrewną, sztuką. Celem stylizacji jest naśladowanie stylu epoki, środowiska lub innego twórcy. Polega ona nie tyle na kopiowaniu języka wzoru, co na takim jego modelowaniu, aby dawał złudzenie, że jest wierny. Genialnymi stylizatorami byli Sienkiewicz, Berent, Nowaczyński. Z żyjących Antoni Gołubiew.

Styl, wedle klasycznego określenia Buffona, to człowiek. Sposób życia, zachowania się czy tworzenia, wyróżniający człowieka od innych, w twórczości, a więc i w literaturze, nawet więcej: taki sposób pisania, jakiego ani przedtem ani współcześnie nikt inny jeszcze nie stosował. Styl łatwo się rzuca w oczy w plastyce. Dość łatwo jest też dostrzegalny w literaturze.

Styl nie przesądza o wartości dzieła literackiego, jest jednak jego główną zaletą. Jest wartością indywidualną, aczkolwiek też zgoda nie powstaje z niczego. Po stylu poznaje się pisarza. Wystarczy przytoczyć kilka zdań, aby przygotowany czytelnik odgadł, spod czyjego pióra wyszły. Wielcy styliści nie rodzą się jednak na kamieniu. Wśród żyjących polskich pisarzy do najwybitniejszych stylistów należą: Jan Parandowski i Józef Wittlin.

Wittlin jest modelem stylisty. Posiadając wrodzoną wrażliwość na słowo, czyli słuch literacki, jest zarazem twórcą, kompozytorem nie języka, oczywiście — bo żadna jednostka nie tworzy języka — lecz stylu. Własny styl nie spada z nieba; trzeba się go dorabiać. Praca stylisty jest o wiele trudniejsza od wysiłku zwykłego, choćby i świetnego pisarza. Nie tu miejsce rozwodzić się nad istotą stylu. Dość stwierdzić, że Józef Wittlin pisze tak, jak tylko on potrafi i tak, że jego pióro łatwo odróżnić od innych. Między innymi po tym, że pisze jakby rzeźbił. Prawie, że słychać stuk dłuta i młotka rzeźbiarskiego przy każdym jego zdaniu. Wittlin modeluje każde zdanie. Toteż „Sól ziemi“ stanowi wzór roboty stylisty.

„Powieść o cierpliwym piechurze“ została zamierzona jako trylogia o pierwszej wojnie światowej. „Sól ziemi“ jest jej częścią pierwszą, zaś rękopisy drugiej i trzeciej, pt. „Zdrowa śmierć“ i „Dziura w niebie“, zaginęły w czasie ostatniej wojny i są obecnie odtwarzane. „Cierpliwym piechur“ w „Soli ziemi“ dotarł na razie do austriackich koszar w miasteczku węgierskim Andrasfalva, gdzie ma być przeszkolony jako „landsturmista“. Ale pierwsza część trylogii wojennej Wittlina daje jasny pogląd, w jakim kierunku pójdą tomy następne.

Literatura o pierwszej wojnie światowej jest niewspółmiernie obfitsza od literatury na temat drugiej wojny. Podobieństwo ujęcia i tendencji, bez względu na przynależność narodową autorów, sprawiły, że ta wielojęzyczna literatura stanowi jeden wspólny nurt. Łączy ją ta sama ideologia, pacyfistyczna i oskarżycielska. W imieniu szarych, „nieznanych“ żołnierzy pisarze po pierwszej wojnie oskarżali za jej zbrodnie i okrucieństwa cesarzy, królów, rządy i generałów.

*) Józef Wittlin SÓL ZIEMI. Powieść o cierpliwym piechurze. Wydanie piąte. Roy Publishers, New York 1954. Stron 284.

Chociaż spustoszenie, zniszczenia, okrucieństwa i zbrodnie drugiej wojny przeszły najsmielszą ludzką wyobraźnię, ostatnia wojna wywołała zupełnie inne reakcje. Dola nieznanego żołnierza przestała być zagadnieniem głównym, a jego losu zazdrościła mu ludność cywilna. Służba wojskowa była w czasie tej ostatniej wojny ucieczką od okrucieństwa a nawet śmierci. Dlatego literatura po pierwszej wojnie światowej brzmi dziś anachronicznie, jak staromodna płyta, i dźwięczy niezrozumiałą, niemęską skargą. Zapatrzona jest w los jednostki i lekceważy sens koniecznej walki obronnej narodów i ludzkości. Dziś już pisarze wiedzą, że wojny prowadzą narody, a nie królowie i cesarze.

Oskarżycielski ton literatury tzw. pacyfistycznej i naiwna wiara, że piękne ideały mogą raz na zawsze usunąć groźbę wojen ze świata, dzisiaj wprost zdumiewa — z jednym ważnym zastrzeżeniem. Bo ten ton oskarżycielski można usprawiedliwić u narodów, które wojnę przegrały, a całkowicie zrozumieć u tych, których rola była, przynajmniej pozornie, bierna. O takiej to właśnie wojnie, o doli narodów wciągniętych bez własnej woli w tryby maszyny wojennej, zaczął pisać swoją trylogię Józef Wittlin. Nie Francuzi zatem, nie Anglicy, nie Włosi mieli prawo do pacyfistycznych oskarżeń wojny i jej inżynierów, ale Węgrzy, Bułgarzy, Serbowie, Rumuni, Czesi, Polacy, bo przecież ostatecznie nie dlatego niektóre z tych narodów wróciły do niepodległego bytu, że dostarczyły bez swej woli mięsia armatniego pokonanym armiom austriackim, niemieckim i rosyjskim. Otóż „Sól ziemi“ Wittlina jest w całej literaturze pacyfistycznej po pierwszej wojnie książką najbardziej sprawiedliwą, zrozumiałą i słuszną. Polskie pióro miało prawo oskarżać cesarzy za wciąganie szarego człowieka do spraw mu obcych, a nawet nienawistnych. Dziś jeszcze to oskarżenie nie traci nic ze swej słuszności.

A jednak jest to już dokument historyczny, portret minionej i niepowrotnej epoki. Człowiek z „Soli ziemi“ należy już do historii. Był to kwiat długiej epoki, określanej zwykle jako wiek dziewiętnasty, która wysuwała szczęście jednostki jako główny cel życia na ziemi. Był to człowiek zapatrzony w siebie, miękki, wrażliwy, delikatny, zazdrosny o swoje i o prawo do stanowienia o sobie. Za owych czasów pobór do wojska uchodził za dramat, obnażenie się za ciężką krzywdę osobistą, dyscyplina wojskowa za niewystłowane nieszczęście. Wojna dla takich ludzi była, oczywiście, wydarzeniem kosmicznym i okrutną złączyłą wyłącznie ciemnych sił przeciw bezbronnej jednostce. Zandarmi, władze, cóż mówić o głowach państw, byli dla tamtych ludzi złośliwymi bóstwami z mitologii. Wojna była ich osobistą krzywdą, krzywdą ich ciała i uciśnionych dusz. Rozumieli tylko siebie, własne szczęście czyniło ich ślepyi na wszystko inne.

Takimi, rzecz jasna, nie mogli być ludzie prości, nie przywiązani do szczęścia, którego nie mieli. Takim nie mógł też być cierpliwym piechur Piotr Niewiadomski. Taką była górna warstwa społeczeństwa — inteligencja i część mieszczaństwa. Więc mimo wysiłków autora, aby w swym dziele pokazać człowieka najprostszego, Piotr Niewiadomski jest jednak autoportretem, a „Sól ziemi“ pamiętnikiem.

Nie tylko uczucia i reakcje żołnierza są nawskroś inteligentnie w tej książce. Również świat jego pojęć i wyobrażeń, wbrew wszelkim pozorom, Piotr Niewiadomski i Józef Wittlin mają religijny pogląd na świat i do wszystkiego przykładają miary biblijne. Religijnością tą wszakże rządził swoisty sceptycyzm. „Soli ziemi“ stanowczo nie można porównać z „Księgą Hioba“. Jej ludziom nie

tylko brak pokory, nie tylko — wedle utartego powiedzenia — zaglądały oni Panu Bogu w karty, ale w swojej niecierpliwości pozostawiają Go przed swój trybunał za każde najmniejsze cierpienie, a nawet za swoją własną ślepotę czy brak wyobraźni. Ludzkość mordując się wzajemnie skłonna jest oskarżać o to Boga, dumna poza tym z własnej wolności.

Nie chodzi tu o aresztę o rozprawę z religijnymi poglądami Wittlina, jakże już dziś zmienionymi, lecz o wskazanie, że najbardziej przebrzmiała i spłowiła stroną „Soli ziemi“ są te religijne rekrimacje i sprowadzanie wiary do rzędu poręczycielstwa osobistego szczęścia. To skarżenie się, ta zawodząca miękkość, ta płacliwość są skazami na brązowym posągu epopei.

J. B.

WYNOTOWANE TYTUŁY

Światowa produkcja książki jest bardzo wielka. Zadne pismo nie jest w stanie omawiać choćby tylko najważniejszych tytułów. W rubryce niniejszej wynotowujemy te książki, które wydają się nam ważne dla czytelnika polskiego, a ukazały się w językach: angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim. Niebawem uwzględniona zostanie również literatura języka hiszpańskiego.

„Wrocław, stolica Śląska“ (tyt. oryginału: „Breslau, Hauptstadt Schlesiens“), wydał Herbert Hupka, str. 148, z ilustr. i planem Wrocławia. DM 12,80. Wyd. Gräfe und Unzer Verlag, Monachium. — Rodzaj przewodnika, a równocześnie księgi niemieckich wspomnień o Wrocławiu.

„Polska tragedia“ (tyt. oryginału: „Polnische Tragödie“), napisał Harald Laeuen. Wyd. Steingrüben-Verlag, Stuttgart, str. 360. DM 11,80. — Długo wędrująca po wydawcach książka niemieckiego pisarza o Polsce, mająca na celu amuzowanie Niemców do poznania bliżej wschodniego sąsiada. Oczywiście, z wieloma twierdzeniami i analizami autora nie można się zgodzić.

„Katolik ubiega się o urząd prezydenta: kampania roku 1928“ (tyt. oryginału: „A Catholic Runs for President: The Campaign of 1928“), napisał Edmund Moore. Wyd. The Ronald Press, New York. Dol. 3,50. — Monografia głośnej kampanii wyborczej na stanowisko prezydenta Stanów Zjednocz., w której ze strony demokratów wysunięty był głośny działacz katolicki, Al. Smith.

„Filozofia współczesna“ (tyt. oryginału: „Contemporary Philosophy“), napisał Fryderyk Copleston, S.J. Wyd. Burns and Oates, London, szyl. 18. — Zarys filozofii współczesnej z uwzględnieniem koncepcji egzystencjalnych, napisany przez wybitnego angielskiego pisarza katolickiego.

„Studia nad automacją“ (tyt. oryginału: „Automata Studies“), wydał C. E. Shannon i J. McCarthy. Praca zbiorowa. Wyd. Princeton University Press. Dol. 4. — Zbiór prac na temat automacji najwybitniejszych amerykańskich fizyków, filozofów i socjologów.

„Historia medycyny“ (tyt. oryginału: „The Story of Medicine“), napisał Nanneth Walker. Wyd. Oxford University Press, Wyd. amerykańskie dol. 6. — Zwarta monografia na temat rozwoju medycyny od najpierwszych jej początków.

„Katolicyzm polityczny w Niemczech“ (tyt. oryginału: „Le Catholicisme politique en Allemagne“), napisał Joseph Rovon. Drugi tom cyklu: „Historia demokracji chrześcijańskiej“. Wyd. Le Seuil, Paryż. Str. 289, fr. fr. 750. — Zarys historii katolickich partii politycznych, poprzez Centrum do obecnej partii C.D.U.

SPRAWY EMIGRACJI

O KONGRES KULTURY

Rozmowa
z prof. Oskarem Haleckim

Jak Pan Profesor ocenia sprawę Kongresu Kultury Polskiej w obecnym jej stadium?

— Niedojście do skutku Kongresu Kultury Polskiej uważałbym za rzecz niezmiernie szkodliwą dla interesu polskiego. Byłaby to kompromitacja emigracji. Osobiście jestem bardzo zgnębiony przebiegiem tej sprawy. Główną przyczyną odłożenia kongresu były spory i na tym tle obawa, że kongres nie będzie należycie obeślany.

Decyzja odłożenia zaskoczyła mnie. Byłem poza Nowym Jorkiem, gdy zwrócono się do mnie o wyrażenie zgody na propozycję odroczenia. Odmówiłem zgody, nie znając szczegółowo motywów. Kiedy pomimo to kongres odroczono, zrzekłem się stanowiska przewodniczącego komitetu, uważając, że nie mogę ponosić odpowiedzialności w tych warunkach, i usunąłem się od dalszego udziału w pracach.

Czy należy przewidywać, że jednak kongres odbędzie się w przyszłości? Czy nie uważa Pan Profesor, że — nawet w wypadku, gdyby okoliczności nie pozwalały na urządzenie kongresu kulturalno - naukowego w pełnym znaczeniu tego pojęcia — warto by wykorzystać okazję dla odbycia zjazdu światowego polskich naukowców, twórców kultury, oświatowców, dziennikarzy itd. dla omówienia problemów polskiej nauki, kultury i oświaty, oraz chociażby zarysowania planów działania i koordynacji poczynań?

— Uważam za błąd pierwsze odroczenie, przeciw któremu protestowaliśmy razem z s.p. Lechoniem. Choćby przygotowania nie były pełne, można i trzeba było osiągnąć główny cel takiego zjazdu, a mianowicie powołanie stałego organu dla łączności, inicjatywy i koordynacji poczynań polskich w zakresie spraw kulturalnych, w formie Rady Kultury Polskiej czy Instytutu. Plany są przygotowane. Ta sprawa pozostaje nadal najważniejszym — moim zdaniem — punktem programu.

Nie tylko należy mieć nadzieję, że kongres się odbędzie, ale trzeba do tego dążyć. Szkoła by była pracy włożonej w przygotowania. Zostało przecież opracowanych około trzydziestu referatów. W tym duchu prowadziliśmy dyskusje na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego i rozmowy z obydwoma komitetami. Najbliższym możliwym terminem byłaby chyba wiosna przyszłego roku. Należałoby dążyć do utrzymania projektowanego charakteru kongresu. Byłoby niedobrze, gdyby kongres został zwężony np. do zjazdu samych pisarzy. Naukowcy, jak i inni twórcy kultury, winni mieć zapewnione odpowiednie miejsce, oczywiście bez żadnego „klucza partyjnego”. Zresztą, jeżeli definicję pisarza rozszerza się z literatów na publicystów, to przecież wszyscy naukowcy nie mogą być z liczby piszących również wykluczeni.

Omawiając te sprawy, zarówno z prof. Zółtowskim jak i z dr. Terleckim, stwierdziłem całkowitą zgodność stanowiska co do konieczności doprowadzenia do odbycia się kongresu w pierwotnie zamierzonym charakterze.

Zlecono mi w Londynie rolę „orełdownika” sprawy kongresu za oceanem. Wolę określić tę rolę skromniej jako pośrednika. Przyjąłem ją, choć w obecnej sytuacji nie zamie-



Prof. Halecki w drukarni „Veritasu”

(Fot. W. Szurowski)

rzam obejmować z powrotem przewodnictwa komitetu.

Jak Pan Profesor zapatruje się na stanowisko, jakie w sprawie kongresu zajmowało środowisko miesięcznika „Kultura” w Paryżu?

— Stanowiska paryskiej „Kultury” nie rozumiem. Wykazano jak najdalej posuniętą dobrą wolę, aby zapewnić uczestnictwo wszystkim. Awanse uczynione w stosunku do „Kultury” można by nawet określić jako „appeasement”, który jak to zwykle bywa „did not pay”.

W tym środowisku, obok ludzi, których postawie jestem diametralnie przeciwny lub nieznanym mi zupełnie, są przecież wybitni przedstawiciele polskiej kultury, jak np. Józef Czapski. Równocześnie jednak niektórzy z nich dawali wyraz niezwykle nietolerancyjnemu stanowisku, np. wobec też uwzględniających chrześcijańskie podstawy naszej kultury.

Niektóre reakcje członków tego środowiska pozwoliłem sobie określić dowcipem, nie całkiem może sprawiedliwym, że kultura przez małe „k” zlekka się kultury przez duże „K”...

Jakie stanowisko zajmuje Pan Profesor w odniesieniu do zagadnienia wydawania książek w Kraju przez pisarzy emigracyjnych?

— Uważam za zupełnie wykluczone, żeby dobry Polak, przebywający na wolności brał pieniądze ze źródeł komunistycznych, a do tego przecież doprowadzają się pertraktacje pisarzy emigracyjnych o wydawanie książek ich przez instytucje wydawnicze w Polsce, wszystkie zależne od reżymu.

Sam bym się cieszył, gdyby moje prace historyczne były wydane w Kraju, na co się zresztą nie zanosi, ale nie będę pertraktował z agenturami reżymowymi, ani brał od nich pieniędzy. Kto bierze pieniądze, uzależnia się przede wszystkim moralnie.

Jak się Pan Profesor zapatruje na sprawę wyjazdu do Polski Melchiora Wańkowicza?

— Mogę powtórzyć to, co napisałem Wańkowiczowi. Prosiłem go o zaniechanie tego niebaczego kroku, który przekreśli jego działalność. Zwracałem mu uwagę, że jest postacią zbyt znaną, by mógł odbyć tę podróż nie zauważony, prywatnie, jako dzien-

nikarz amerykański. Istnieją — ostrzegałem go — tylko dwie możliwości: albo będzie aresztowany albo fetowany. W obu wypadkach — stwierdziłem to — udział jego w kongresach Wolnej Kultury Polskiej stanie się niemożliwy.

Dodałem, że byłem przekonany, iż po wydarzeniach poznańskich Wańkowicz nie pojedzie. Niestety, pojechał.

* * *

Koncząc tę pośpieszną wymianę myśli — powiedział Profesor Halecki — chcę podkreślić, że nie jestem dyplomata. Dlatego boję się wywiadów. Mówię z całą szczerością co myślę. Wyrażając moje zdanie w przeddzień wyjazdu do Ameryki, gdzie zapoznam się ze szczegółami sprawy, ufam, że nikogo nie krzywdzę. Wbrew pomawianiu mnie tu i ówdzie o „konserwatyzm” i „klerykalizm”, stoję — jak zawsze — na stanowisku poszanowania cudzych przekonań i oczekuję wzajemności.

Władysław Łoziński

ŻYCIE POLSKIE W DAWNYCH WIEKACH

(Książka bogato ilustrowana)

STRON 194 CENA 25/-

Na zamówienie wysyła:
KATOLICKI OŚRODEK
WYDAWNICZY VERITAS

12, Praed Mews, London, W.2.

SPRAWY GOSPODARCZE

KRYZYS PAPIEROWY

Czy narodom cywilizacyjnym grozi brak papieru? — Oto pytanie, które zadaje sobie prasa francuska, zmuszona w tym roku zmniejszyć objętość dzienników. Jeżeli ma się uniknąć dalszych redukcji, Francja musi znaleźć na rynku światowym, i to jeszcze w bieżącym roku, 40 tysięcy ton papieru. Nie jest to zadanie łatwe, jeśli się zważy, że we wszystkich krajach Zachodu zapasy papieru są właściwie niewystarczające.

Światowa produkcja mas papierowych podwoiła się w ciągu lat 25, by osiągnąć 38,5 milionów ton w roku 1954. W roku następnym produkcja ta wzrosła o 7% w Stanach Zjednoczonych i o 15% we Francji.

W ciągu jednego tylko roku społeczeństwa zachodnie „przeczytały” 10 miliardów kilogramów papieru. Dochodzi do tego zużycie tektury i papieru pakunkowego, bardzo znaczne w krajach o wysokiej stopie życiowej.

Przewiduje się, że z chwilą, gdy odsetek analfabetów w Indiach i w Chinach spadnie z 98% na 10% — trzeba będzie sięgnąć do nienaruszonych i trudnych do wyczerpania zasobów drzewa w dorzeczu Amazonki i w Afryce Równikowej. Na razie, dla zachowania względnej równowagi na rynku papierowym, trzeba pomyśleć o racjonalnej gospodarce bliższymi rezerwami drzewa żywicznego, a także i innych gatunków.

We Francji poszukiwania idą w kierunku wykorzystania chrustów, a nawet słomy, z której również otrzymać można celulozę. Jednocześnie opracowuje się plany nowych maszyn papierniczych i nowych sposobów fabrykacji. Wylania się przy tym poważne zagadnienie dla ekonomistów, a mianowicie kalkulacja ceny, która zapewni amortyzację koniecznych ogromnych inwestycji w przemyśle papierniczym.

NIE BĘDZIE WIELKICH BANKNOTÓW PIĘCIOFUNTOWYCH

Z początkiem roku przyszłego wycofane zostaną z obiegu dotychczasowe tradycyjne banknoty pięciofuntowe, białe i duże (o powierzchni mniej więcej 20,5×13 cm).

Na ich miejsce pojawiają się banknoty mniejsze o powierzchni mniej więcej 15,4×7,8 cm. Przyczyna zmiany jest praktyczna: dotychczasowe banknoty nie mogły się pomieścić w portmonetkach „szarej” publiczności i coraz silniejsze były żądania, by wielkość ich zredukować.

S P O R T

POLSKA — KRAJ OSZCZEPNIKÓW

W średniowieczu uważano łuk i oszczep za broń co najmniej tak odkrywczą i śmiertelnością — jak dzisiejsza atomówka. Gdy w tym czasie w Anglii wymyślono coś w rodzaju piłki nożnej, za którą młodzieńcy uganiaли całymi dniami, zaniepokojony król Edward III zmuszony był wydać w r. 1349 taki oto zakaz: „Gra w football, walki kogutów i inne idiotyczne gry odciągają kwiat młodzieży od strzelania z łuku i rzucania oszczepem — od czego zachowaj nas Panie!”

Widocznie zakaz nie poskutkował w całej rozciągłości, skoro dzisiaj Anglicy celują w

piłkę nożną, a tylko w rzucie oszczepem wyraźnie ustępują innym narodom.

To Polska jest krajem oszczepników, to polscy oszczepnicy przodują dziś światu. W tym roku aż trzech ich przekroczyło fantastyczną granicę 80 m., to polscy oszczepnicy są dziś atrakcją boisk świata.

Gdy w roku 1955 Amerykanin Held ustanowił rekord świata (81.75 m) i nigdy od tego czasu nie przekroczył 80-tki, to w obecnym sezonie, w przeciągu ostatnich tygodni, rekord Helda poprawiono już dwukrotnie: Fin Nikkinen rzutem 83.56 m, a w tydzień później Polak Janusz Sidło, na zawodach w Mediolanie, wyrubował rekord świata na 83.66 m. W 3 tygodnie po rekordzie Sidły, Norweg Danielsen rzucił 83.57 m.



Janusz Sidło — rekordzista świata i mistrz Europy w rzucie oszczepem.

W międzyczasie żaden z tych trzech fenomenów, chociaż startował na licznych zawodach, nie sięgnął granicy 80-tki.

Zrobili to dwaj inni Polacy: Walczak we Wrocławiu rzucił oszczepem 81.20 m, a Kopyto w Warszawie 81.12 m. Ponadto Kopyto w ostatnich tygodniach pokonał rekordzistę świata Sidło, zaś Walczak wygrał silną konkurencją międzynarodową na White City w Londynie.

Ostatnio Sidło obniżył wyraźnie swą formę: przegrał w Oslo i w Warszawie, ale jego trener Szelest wcale się tym nie martwił, mówiąc: „Porażki i silna konkurencja Walczaka i Kopyto tylko go dopingują do pracy”. Co jak co, ale ta rywalizacja trzech polskich oszczepników zrodzi chyba nowy rekord świata i medal olimpijski.

A oto najlepsze tegoroczne wyniki w oszczepie:

Sidło — Polska	83.66 m
Danielsen — Norwegia	83.57 m
Nikkinen — Finlandia	83.56 m
Walczak — Polska	81.20 m
Kopyto — Polska	81.12 m
Young — Stany Zjednoczone	79.16 m
Macquet — Francja	79.01 m
Kuźniecowa — Rosja	78.85 m
Bugge — Stany Zjednoczone	78.55 m
Higgins — Stany Zjednoczone	76.27 m

ZDOBYTE SZCZYTY

9 wierzchołków świata. Osiągnięty niedawno szczyt Lhotse w Himalajach jest dziewiątym wierzchołkiem przekraczającym wysokość 8 tysięcy metrów, zdobyty przez ludzi.

Pomiędzy zwycięzcami panuje przy tym pewna równowaga międzynarodowa, jak o

tym świadczy lista osiągnięć w tych groźnych zawodach:

Everest, 8888 m zdobyli Brytyjczycy, Amerykanie, Szwajcarzy;
K2, 8611 — Włosi, Amerykanie;
Kangchenjunga, 8585 — Brytyjczycy;
Lhotse, 8545 — Szwajcarzy;
Makalu, 8515 — Francuzi;
Annapurna, 8225 — Francuzi;
Cho-Oyu, 8200 — Austriacy, Szwajcarzy;
Manaslu, 8128 — Japończycy;
Nanga-Parbat, 8125 — Niemcy, Austriacy.

REDAKCJA PYTA CZYTELNIKÓW

CZY ZNACIE ICH?

Wielki sukces Helgi Pilarczyk. W wielkim festiwalu, jaki się ostatnio odbył w Edynburgu, brała również udział Opera Miejska z Hamburga. Wystawiła ona przed gośćmi festiwalowymi głosną operę Ryszarda Straussa (ur. 1864) pt. „Salome” w reżyserii Wolfa Völkera i pod batutą Leopolda Ludwiga. Ale, według jednomyślnego zdania krytyki brytyjskiej wielkim, niezwykłym tryumfem artystycznym był występ młodej, pięknej śpiewaczki Helgi (?) Pilarczyk. Rzadko się zdarza czytać tyle i takich pochwał krytyków muzycznych w Wielkiej Brytanii, gdzie wymagania w stosunku do wykonania utworów muzycznych są bardzo wysokie.

Osoba więc Helgi Pilarczyk musi budzić wielkie zainteresowanie. Nas Polaków interesuje również nazwisko panny Pilarczyk i jej ewentualne związki z polskością. Imię podano wprawdzie w wersji niemieckiej, zwraca jednak uwagę fakt zatrzymania przez śpiewaczkę polskiego, trudnego fonetycznie nazwiska, w bardzo ponadto poprawnej transkrypcji literowej. Czy któryś z naszych Czytelników, zwłaszcza z terenu Niemiec, nie wie czegoś bliższego o panie Heldze Pilarczyk?

Droga do sławy Stanleya Kubricka. W nie związanej z wielkimi wytwórniami hollywoodzkimi kinematografii amerykańskiej wybijają się coraz bardziej młody reżyser filmowy Stanley Kubrick. Ma on za sobą piękną kartę, jako fotograf-artysta w wielkim amerykańskim piśmie „Look”, a od roku 1951 duże osiągnięcia w filmie dokumentarnym. W tym czasie wyprodukował wybitny film dokumentarny pt. „Latający ksiądz”, w którym przedstawił życie księdza katolickiego w Nowym Meksyku, który na swoim małym, pilotowanym własnoręcznie samolocie, oblatuje wiele punktów parafialnych, rozrzuconych po wielkich, pustych przestrzeniach.

W ostatnich dwóch latach przeszedł Kubrick do produkcji długometrażowych filmów fabularnych. Wyprodukował dotąd dwa: „Pocahunka mordery” i „Zabójca”. Tematyka obu filmów jest bardzo ostra i gorzka, atmosfera ich naładowana jest ostrą krytyką, ale sztuka reżyserska i fotograficzna stoi w tych filmach na wyżynach. Zważywszy, że Kubrick nie ma jeszcze czterdziestki, należy sądzić, że przezwycięży swoje jednostronności tematyczne i stanie się jednym z wybitnych współczesnych reżyserów filmowych. Czy Kubrick nie pochodzi z emigracji polskiej w Stanach? Stanley to przecież Stanisław, a i Kubrick jest bardzo bliskie polskiemu nazwisku Kubryk. Stanley urodził się w Nowym Jorku. Ojciec jego jest wybitnym lekarzem.

CZY PRENUMERUJESZ
STALE KSIĄZKI
„BIBLIOTEKI POLSKIEJ”?

Sheffield, miasto stalowni i produkcji noży, miasto dumne ze swych wyrobów i swego uniwersytetu, a równocześnie miasto najbrudniejsze chyba i najbardziej zaniedbane w całej Anglii, spowite dymem nawet w najpogodniejszy dzień, przemieniło się w czasie tygodnia od 29 sierpnia do 5 września w naukową stolicę Wielkiej Brytanii. W tym to bowiem czasie odbywał się w Sheffield zjazd British Association for the Advancement of Science, stowarzyszenia o wielkich tradycjach i ongiś bardzo dużym znaczeniu dla życia naukowego Anglii. W nim to swego czasu ogłaszano najważniejsze odkrycia naukowe, tu ścierały się ostro poglądy, tu wreszcie spotykali się ze sobą uczeni z całych wysp brytyjskich i liczni goście zagraniczni, aby drogą styczności osobistej poznać wzajemnie swe poglądy i omówić osiągnięcia.

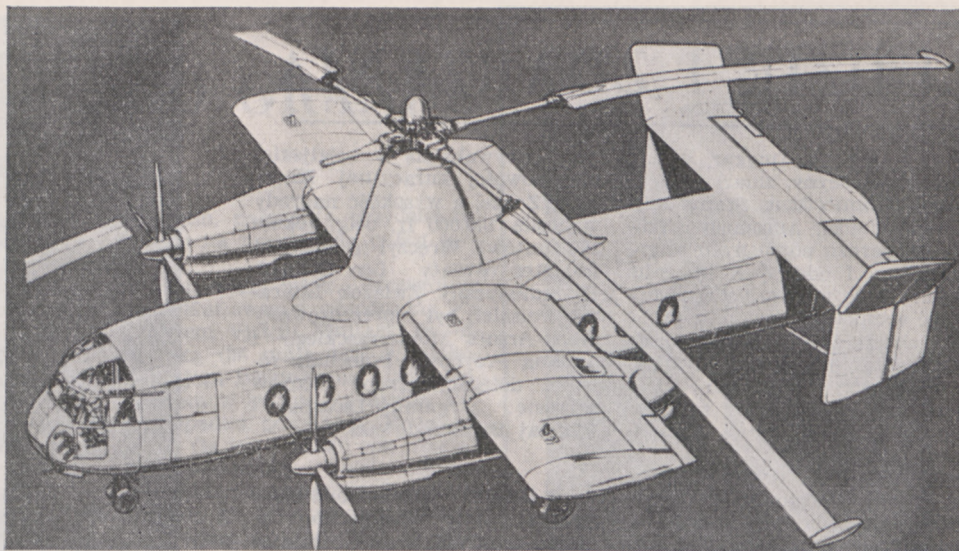
Sposobność dla specjalistów. Tegoroczny zjazd, 118 z kolei, stanął niejako na zakręcie. Technika publikacji wyników prac naukowych uległa w ostatnich zwłaszcza latach gruntownemu przeobrażeniu, tak że niesposób dziś już czekać przez okres całego roku na publikację wyników badań. Nauka stała się zbyt wyspecjalizowana, a ilość badaczy zbyt duża (w Sheffield było ich około 1300), ażeby plenarne zebrania były możliwe i miały jakiś sens. Nawet podział na sekcje nie daje zapewnienia, że obradujący w sekcjach będą się nawzajem rozumieli, specjalizacja jest bowiem posunięta już za daleko. Toteż te zjazdy stają się raczej dorocznym przeglądem osiągnięć nauki angielskiej i sposobnością dla specjalistów w komunikowaniu się z szerokim gronem naukowców.

Stanowczy warunek. W uwzględnieniu tego zmienionego charakteru zjazdu, jego tegoroczny przewodniczący, sir Raymond Priestley, postawił jako warunek stanowczy, że referaty muszą być zrozumiałe także i dla nierafanów. Zamiast więc stosować żargon naukowy, dostępny tylko dla ścisłego grona tajemniczości, prelegenci powinni usiłować mówić językiem potocznym, zrozumiałym dla wszystkich. Po zakończeniu zjazdu, jego przewodniczący stwierdził, że cel ten został osiągnięty w 50 procentach. Wydaje się, że jego ocena była nieco za skromna.

Ze względu na zmieniony charakter zjazdu poszczególne referaty były raczej ogólnymi przedstawieniami wyników pracy w danej dziedzinie nauki, niż referatami naukowymi w ścisłym tego słowa znaczeniu. Mimo tego jednak w bardzo wielu dziedzinach rzucano ciekawe światło na aktualne osiągnięcia i problemy.

Ciekawostki zjazdu. Za wcześniej jeszcze omawiać poszczególne wyniki; zaczekać należy aż ważniejsze referaty pojawią się w druku. Ażeby jednak wspomnieć coś o ciekawostkach zjazdu, warto podkreślić podniesioną np. na jednej z sesji obserwację, że najlepszymi kierownikami administracyjnymi w przemyśle okazali się ludzie z wykształceniem humanistycznym, a nie naukowcy. Na zjeździe naukowców brzmiało to wręcz rewelacyjnie. Szkoda tylko, że w dyskusji nie wyciągnięto z tego wniosków, które aż biły w oczy, że nie podkreślano mianowicie szkody, jaką usunięcie nauk humanistycznych z programu szkolenia naukowców wyrządziło ich rozwojowi duchowemu.

Drugą ciekawostką był liczny udział młodzieży szkolnej w zjeździe i nawet kilka referatów, wygłoszonych przez przedstawicieli



Angielska fabryka lotnicza The Fairey Aviation Company w Hayes, Middlesex, przystąpiła do budowy najnowocześniejszego helikoptera świata. Będzie on mógł pomieścić 40 do 45 pasażerów i w związku z tym nosi nazwę „Rotorcoach — rotorowy dylżans” (nazwa fabryczna — The Fairey Rotodyne). Helikopter zaopatrzonej jest w dwie turbiny śmigłowe typu Napier Eland do posuwania aparatu w locie poziomym. W zespół turbin wmontowane są pomocnicze urządzenia odrzutowe do poruszania obrotowych śmigieł górnych. Maszyna startuje więc pionowo w górę, po czym przechodzi do lotu poziomego. Szybkość przeciętna ponad 150 mil na godzinę, zasięg 250 mil. Ilustracja pokazuje szkic schematyczny nowego helikoptera.

młodych. Szczególnie wrażenie wywarła młoda, 19-letnia panienska, która — przedstawiając wyniki swych pięcioletnich obserwacji nad karaluchami — śmiało stwierdziła, że autor szkolnego podręcznika zoologii wygłaszał o nich twierdzenia z gruntu fałszywe.

T. F.

REKORD SZYBKOŚCI SAMOLOTU

Ppik Frank Everest z lotnictwa amerykańskiego osiągnął na swym samolocie rakietowym X-2 rekord szybkości, uzyskując szybkość lotu 1.900 mil na godzinę, tj. 2,9 razy więcej, niż szybkość głosu. X-2 jest małym, jednoosobowym samolotem, napędzanym przez mieszankę alkoholu i ciekłego tlenu. Zawieszony u spodu bombowca B-50, wspiął się przy jego pomocy na wysokość 30.000 stóp, tj. nieco ponad 9 km. Na tej wysokości X-2 odczepił się i — uruchamiając swój własny silnik rakietowy — osiągnął wysokość 70.000 stóp (przeszło 21 km). Na tej wysokości pod ciemno purpurowym niebem, lotnik wprowadził samolot w lot poziomy i dodał „gazu”. Gdy ostatni zapas paliwa się wypalił, szybkość — jak już wspomnieliśmy — wyniosła 1.900 mil na godzinę, mniej co prawda, niż ppik Everest się spodziewał, ale bądź co bądź o 250 mil na godzinę więcej niż w rekordzie poprzednim majora Chuck Yeagera w 1953 r. Następnie X-2 lotem ślizgowym opuścił się na ziemię, lądując bez przeszkód.

W czasie lotu powrotnego, gdy samolot opuścił się w gęstsze warstwy atmosfery, temperatura samolotu wykonanego ze stopu stali nierdzewnej i niklu przekroczyła 500 stopni C, bez żadnej szkody ani dla samolotu ani dla pilota. Zbadanie, jak zachowa się samolot w takich temperaturach, było jednym z zadań lotu. Jakkolwiek bowiem jest to temperatura znacznie niższa od tej, jaką osiągnie rakiet międzykontynentalna w momencie opadania części, tym nie mniej zbadanie zachowania się różnych tworzyw przy wysokich temperaturach jest podstawowym dziś problemem dla lotnictwa amerykańskiego, od rozwiązania którego zależy dalszy postęp prac nad raketami. Główna bowiem dziś

trudność — to już nie pokonana dawno bariera głosu, ale nowa, wciąż jeszcze nie opasowana, bariera ciepła.

W jakim stężeniu ozon jest trujący?

Na wysokości około 20 kilometrów nad ziemią rozpoczyna się tzw. warstwa ozonu, której grubość dość zmienna, może osiągnąć nawet i 25 kilometrów. Stężenie ozonu jest tam stosunkowo małe, wynoszące zaledwie 1:20.000, jednak ozon jest stokrotnie bardziej trujący niż nawet wodorocjanek, stosowany przez Niemców w komorach gazowych. Badania nad szczurami wykazały, że przy stężeniu już jeden na milion — śmierć zwierząt następowała w ciągu trzech godzin.

Oczywiście, samolot, który by wzniósł się na taką wysokość (jak np. wspomniany samolot ppik. Everesta) musi być uszczelniony, zawsze jednak zachodzi obawa, że na skutek jakiejś nieszczelności przy wysianiu powietrza do silnika strumieniowego, część ozonu dostanie się i do kabiny samolotu. Toteż dr Clamann z amerykańskiej szkoły medycyny lotniczej postanowił wypróbować na sobie jego działanie. W czasie pierwszej próby wdychał on ozon w stężeniu dwa na milion przez dwie i pół godziny. Przechorował co prawda tę próbę, lecz już nazajutrz wytrzymał próbę wdychiwania ozonu w stężeniu sześć na milion, a w następnych dniach doszedł aż do dziesięciu na milion.

T. F.

NOWOŚĆ KSIĘGARSKA

MARIAN CZUCHNOWSKI

PIERŚCIEN

ZAMIEC

W płóciennnej oprawie, barwna obwoluta.

Stron 245.

Cena : szyl. 15/-; dol. 2.50.

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY

„VERITAS”, — 12 Praed Mews, London, W.2.

LUDZIE I ZDARZENIA

Dr Benjamin M. Duggar, wynalazca auromecyny, zmarł w New Haven (Connecticut, Stany Zj.) w wieku lat 84. Auromecyna należy do bardzo pomocnych antybiotyków i oddaje w leczeniu gruźlicy płuc wielkie usługi. Musi być wszakże stosowana z przepisu lekarza i po bardzo dokładnym zbadaniu chorego, gdyż lek w niektórych wypadkach choroby może szkodzić zamiast przynieść polepszenie.

Louis Madelin, wybitny historyk francuski, członek Akademii Francuskiej zmarł w Paryżu w wieku lat 85. Zmarły historyk zostawił w swoim dorobku wiele wybitnych monografii historycznych. Wśród nich przede wszystkim 16-tomowa historia okresu Konsulatu i Cesarstwa. Głośne również były jego książki o bitwie nad Marną i bitwie pod Verdun w pierwszej wojnie światowej.

A. M. Low, brytyjski uczyony i wynalazca, profesor balistyki, zmarł w Londynie w wieku lat 68. Zmarły pozostawił po sobie wiele prac naukowych, oraz wynalazków. W okresie pierwszej wojny światowej skonstruował pierwsze na świecie działo dalekiego zasięgu.

Otto Schmidt, rosyjski uczyony, matematyk i badacz polarny, zmarł w Moskwie w wieku lat 65. Na początku trzeciej dekady obecnego stulecia zmarły uczyony lądował pierwszy na samolocie na biegunie północnym.

Giuseppe Ungaretti, poeta włoski, otrzymał na międzynarodowym Biennale poezji międzynarodową nagrodę poetycką. Bien-

iale odbywało się w belgijskiej miejscowości kuracyjnej Knocke le Zoute, a wysokość nagrody wynosiła 100.000 fr. belg. (około 700 funtów). Wręczył ją belgijski minister oświaty Leo Collard. Komunistyczny Związek Literatów Polskich był reprezentowany przez Artura Międzyrzeckiego i Juliana Przybosa. Pojechała również delegacja grupy Paxu w składzie: Zygmunt Lichniak i Mikołaj Bieszczadowski.

Karl Dönitz, głównodowodzący admirał floty niemieckiej w czasie ostatniej wojny i ostatni kierownik hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy (Hitler w swoim testamencie wyznaczył go na prezydenta Rzeszy) zostanie zwolniony z więzienia w Szpandawie w dniu 1 października br. W dniu tym upływa wyrok 10-letniego więzienia, na które został Dönitz skazany za zbrodnie wojenne w procesie w Norymberdze. Niemcy spodziewali się, że władze alianckie wypuszczą Dönitza wcześniej, pierwotny jednak wyrok utrzymano. Dönitz ma w tej chwili lat 65. Jako głowa pokonanego państwa niemieckiego prowadził z aliantami w ostatnich chwilach wojny pertraktacje o rozejm, a w dniu 7 maja 1945 roku podpisał bezwarunkową kapitulację. W Norymberdze na wyroki więzienne skazano siedmiu notabli Niemiec hitlerowskich. Z tych siedmiu, przed 2 laty wypuszczony został 81-letni von Neurath (po wypuszczeniu zmarł), następnie zwolniono 79-letniego admirała Raedera, teraz wychodzi z więzienia Dönitz. Pozostają jeszcze w więzieniu w Szpandawie: Hess, von Schirach, Speer i Funk.



11-letni Stanisław Podgórski i 13-letni Władysław Kruk, pasąc kozę obok toru kolejowego dostrzegli pęknięcie szyny. Wiedząc, że grozi to katastrofą pociągu, rozpalili ognisko na torze... (Szczegóły w nrze 39 ŻYCIA, str. 2.)

Alfred C. Kinsey, badacz zagadnień seksualnych w życiu współczesnego człowieka, autor dwóch mocno kwestionowanych książek, o których kłopotach celno-pocztowych pisaliśmy ostatnio (ŻYCIE, nr 35/36) zmarł w Bloomington w Stanach Zjedn. na zapalenie płuc, które przypiętało się do długotrwałej choroby sercowej. W chwili zgonu dr Kinsey liczył lat 62. Ogłoszono, że instytut założony przez dr. Kinseya będzie prowadzony nadal. Kierownictwo stanowić będzie dwóch ludzi: dr Wardell Pomeroy i dr Paul Gebhard.



W obawie, że maszynista nie dojrzy na czas dymu ogniska, chłopiec daje rozpaczliwe sygnały ostrzegawcze.

Józef Stalin, niedawny, krwawy dyktator komunistyczny zniknąc ma nawet z... kalendarzy, wydawanych w krajach bloku sowieckiego. Komunistyczne biura informacyjne w poszczególnych krajach wydały polecenia, iż w nowych kalendarzach nie ma być wspomniany ani dzień urodzin Stalina (21 grudnia), ani dzień jego śmierci (5 marca). W Niemczech wschodnich ukazał się już w sprzedaży jeden z kalendarzy na rok 1957 „Kalendarz kieszonkowy dla nauczycieli i oświatowców”, w którego rubrykach nie ma nawet śladu po „słoneczku narodów”.



Alfonso Galli z Desio (Włochy) wzniósł się w górę przy pomocy skonstruowanych własnoręcznie skrzydeł. W czasie pierwszej próby lotu przeleciał 100 metrów. Lot był nie bardzo wysoki, ale i skrzydła nie są zbyt skomplikowane.

OD TROCADERO DO RIO GRANDE

napisał Tadeusz Ziarski

Wielu uczestników kampanii wojennych wojska polskiego na Zachodzie miało za sobą nader barwne wspomnienia z różnych szlaków, które przyszło im przebywać nim się do szeregów dostali. Niektórzy z nich mieli niewiarogodne po prostu przeżycia i trudno pojąć czasem, jak mogło się tyle nadzwyczajnych przygód zdarzyć w drodze do jednego celu.

Trudno? — Z górą sto lat temu, rodak nasz, o którym z pewnością nikt dziś nie pamięta, a niewiele kiedykolwiek słyszało, bił się na trzech kontynentach, na morzach, w pustyniach i preriach, wiodąc życie pełne egzotyki i awanturnicznych przygód.

Zamaszysty wojownik. Rodakiem tym był Florian Antoni Braunek. Żołnierz i podróżnik. Żołnierka była jego rzemiosłem. Niekoniernie ideowa wojaczka: Braunek bił się tam, gdzie potrzebna była żołnierzka i gdzie płacono za jego usługi w szablę czy z pistoletem w dłoni.

Urodził się w Grudniu, powiatu obornickiego, w Poznańskim, 3 lutego 1797 roku, a więc już po rozbiorach. Kampanie napoleońskie były tłem Braunkowego dzieciństwa i lat szkolnych w Poznaniu. Po ukończeniu dziewiętnastu lat zaciągnął się do 1 pułku ułanów gwardii w Berlinie. Był to rok 1816, po Waterloo i Kongresie Wiedeńskim. Siedem lat służył Braunek w gwardii. Uczył się a uczył żołnierskiego rzemiosła. Żyłka awanturnicza zaciągnęła go ze spokojnego Berlina do wciąż niespokojnej Hiszpanii. Wstąpił do armii francuskiej i w stopniu kapitana brał udział w bitwie pod Trocadero a później w oblężeniu Kadyksu.

Koniec wojny był też końcem służby kapitana Braunka w wojsku francuskim. Udał się do Londynu, gdzie formował się oddział dążący do Grecji na pomoc walczącym o wolność Grekom. Niebawem jednak rzuca ochotników — mających Byrona na czele i przyjmuje stanowisko instruktora w armii Mehmet-Alego w Egipcie, gdzie przebywa nowych parę lat.

Egzotyczne podróże. W okresie tym był uczestnikiem wielu ekspedycji karnych przeciwko zbuntowanym plemionom i połączył to sobie przemysłnie z podrózkami po Etiopii, Sudanie i Saharze. Poważną część swych uposażeń Braunek obracał na skup w egzotycznych krajach cennych zabytków starożytności, które zamierzał przywieźć do Polski.

Na początku 1830 roku zwiedził Ziemię Świętą, a następnie, po powrocie do Aleksandrii, przyjęty został przez rząd austriacki do służby we flocie, walczącej z greckimi piratami. Pływał przez sześć tygodni po Archipelagu na okręcie dowódcy floty. Skorzystał wtenczas ze sposobności, by zwiedzić ruiny Troi. Po zakończeniu akcji przeciwko piratom, wyruszył do Odessy, przez Carogród. Statek uległ awarii i rozbitkowie po rozlicznych przeprawach wylądowali szczęśliwie w Warnie.

Florian Braunek stracił w tym wypadku wszystkie nagromadzone zbiory starożytności, ogromne i bezcenne. Ruszył więc, nieomal zrujnowany, przez Mołdawię, Bukowinę i Galicję do rodzinnego Księstwa Poznańskiego.

Udział w powstaniu. Niedługo siedział w miejscu. Po otrzymaniu wiadomości o wybuchu powstania, nie zwlekając, udał się do Warszawy. Pełnił przez jakiś czas służbę przy

generale Chłopickim, następnie przydzielony został, po awansie na majora, do pułku jazdy podlaskiej.

Był uczestnikiem wielu bitew, szczególnie wyróżnił się pod Kuflewem i odznaczony został złotym krzyżem *Virtuti Militari*. Po bitwie pod Ostrołęką (26 maja 1831 r.) odkomenderowano majora Braunka na Litwę. Dowodził tam pułkiem w korpusie generała Różyckiego aż do upadku powstania. Przeszedł z nim granicę do Galicji i blisko rok przebył tam w niewoli austriackiej. Zwolniony powrócił znów do stron rodzinnych w Księstwie Poznańskim, gdzie go aresztowano i skazano na 9 miesięcy więzienia. Odsiedział te miesiące w fortecy w Srebrnej Górze (Silberberg).

Walki na Dzikim Zachodzie. Rok 1845 otwiera bodajże najciekawszą, dokumentarnej mało znaną fazę życia Floriana Braunka. Opuszcza Poznańskie i udaje się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nie jako emigrant — broń Boże — lecz jako żołnierz i pionier. Jeden z wielu, którzy opiewani są w powieściach i licznych a popularnych filmach z Dzikiego Zachodu i sławieni za walki z Indianami, otwierające Zachód i Południe dla kolonistów Nowego Świata.

Już w 1846 roku Braunek walczy w Meksyku i przez cały następny rok jest uczestnikiem wielkiej kampanii przeciwko czerwono-skórym. Być może był jedynym Polakiem w ważnej i znanej wyprawie pionierskiej pułkownika Johnsona. Wyprawa ta, przeplatana licznymi bojami z Indianami, miała na celu założenie twierdzy nad brzegami słynnej Rio Grande.

Jedynie rzemiosło. Wiadomo, iż Florian Braunek przebywał w Ameryce przez lat piętnaście. Dopiero w 1860 roku powrócił już na stałe do rodzinnych pieleszy, mając za sobą 63 lata urozmaiconego żywota. Niewątpliwie ostatnie piętnastoletnie w Stanach Zjednoczonych było nieprzerwanym pasmem walk z Indianami. Walka była żywiołem Braunka, a przy tym rzemiosło żołnierskie było prawdopodobnie jedynym rzemiosłem, które znał.

Czy to nie kapitalna postać? Florian Braunek — polski zagończyk, lisowczyk XIX wieku? Co za materiał do powieści czy filmu!

Skąpe są wiadomości o losach Braunka po jego powrocie do kraju. Osiadł w Pogrzybowie, w powiecie ostrowskim (Księstwo Poznańskie), gdzie zmarł 11 lutego 1871 roku, przeżywszy 74 lata, z czego 44 lata żołnierskich przygód po obcych ziemiach. Uczynilibyśmy jednak imieniowi Florianowi Braunkowi krzywdę, określając go jako polskiego zacięźnika. Jego służba w powstaniu i złote *Virtuti Militari* temu zaprzeczają.

Trocadero i Rio Grande były świadkami nie było jakiego męstwa jego, zakrojonego na miarę prawdziwego Polaka. Mógł przecież oddać swój, niewątpliwie, talent wojskowy na usługi zaborców. Wszak rozpoczął służbę w pułku ułanów gwardii pruskiej, ale podał się do dymisji, gdy tylko zapoznał się z tajnikami zawodu żołnierza. Zaborcom nie służył.

Florian Braunek nie był bohaterem. Ale miał charakterystyczny dla Polaków rozmach żołnierski i zapał do wojaczki. Kochał przygodę żołnierską i walkę. I walczył dzielnie — jak na żołnierza polskiego przystało.

Tadeusz Ziarski



Jerzy Kossowski

BEZCEREMONIALNOŚĆ

KOMUNISTÓW

W zeszłym numerze naszego pisma umieściliśmy wywiad, jaki radio reżymowe przeprowadziło z dyrektorem „Czytelnika”, wydawnictwa reżymowego, które wylapuje pisarzy emigracyjnych. Gdy nie da się ich zwać namowami i pokusami, komuniści nie pytają o ich zgodę. Dyrektor „Czytelnika” powiedział w wywiadzie, że firma ich wyda jedną z powieści Jerzego Kossowskiego, dając w ten sposób do poznania, że autor „Wici w puszczy” popiera reżym komunistyczny, choć nie miał do tego najmniejszego prawa.

Bezczelność jest tym większa, że Jerzy Kossowski, jeden z najwybitniejszych pisarzy emigracyjnych, znany jest ze swej nieustraszonej antykomunistycznej postawy i że przywłaszczenie jego nazwiska następuje w miesiącu, kiedy jego nowa książka wchodzi właśnie do cyklu „Biblioteki Polskiej”, a nosi bardzo wyrazisty tytuł „WRACAC? DOKĄD?”.

Już sam ten tytuł powinien ostrzec komunistów przed nadużyciem. Ale oni — mimo licznych deklaracji — nie interesują się tym, co się naprawdę na emigracji dzieje, im chodzi tylko o ściągnięcie lub przekupienie emigrantów.

Nowa powieść Kossowskiego została wyznaczona w „Bibliotece Polskiej” na wrzesień. Subskrypcje przekroczyły tysiąc zgłoszeń, dając świadectwo popularności i uznania emigracji dla wybitnego pisarza i stwierdzając, że emigracja skupia się wokół pisarzy, którzy z nią żyją i razem z nią walczą.

Zamówienia subskrypcyjne można przysyłać do końca września, do kiedy to obowiązują ceny subskrypcyjne, niższe.

Cena (z opakowaniem i przesyłką): szyl. 9/6; dol. 1.50; fr. fr. 500.

Adres: „Biblioteka Polska”, 12 Praed Mews, London, W. 2, England.

Niedziela, 30 września 1956 r.

Wydaje:

KATOLICKI OSRODEK WYDAWNICZY
„VERITAS”, — 12 Praed Mews, London, W.2.
Telefony: AMBassador 6879; PADdington 9734**Redakcja:** Godziny przyjęć codziennie z wyj. sobót, niedziel i świąt g. 3 - 4 pp. Redakcją rękopisów nie zwraca.**Administracja:** Czynna codziennie od 9-12 i 2-5 z wyj. sobót, niedziel i świąt.**Prenumerata** (płatna z góry): miesięcznie: szyl. 4/6, dol. 0.75, fr. fr. 225; kwartalnie: szyl. 13/-, dol. 2.00, fr. fr. 650; półrocznie: s. 26/-, dol. 4.00, fr. fr. 1.300.**Wpłaty:** a) w krajach bloku szterlingowego: Postal lub Money Orderami lub czekami bankowymi „crossed“ (//); b) w krajach bloku dolarowego: International Money Orderami lub zwykłym przekazem jakiegokolwiek banku amerykańskiego; c) we wszystkich innych krajach: do miejscowego przedstawiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem pocztowym wprost do Administracji „Zycia“.**Ceny ogłoszeń:** 1 cal przez 1 lam — £ 1, dol. 3.00, fr. fr. 1.000. Kolorowe 100% drożej.**PRZEDSTAWICIELSTWA:** **Argentyna:** „Libreria Polaca“, Serrano 2076, piso I, Buenos Aires. **Australia:** „Spolem“, 64 Tapley's Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A. **Belgia:** Mme E. Kulakowska, 129 Rue du Cornet, Bruxelles 4. Pren. kwart. 90 frs. **Brazylia:** Książnica Polska, Caixa Postal 5201, Rio de Janeiro; ks. dr Antoni Łatka, Pracza Cel. Fernando Prestes No. 233, Sao Paulo. **Dania:** Ks. O. J. Szymaszek, Skt. Annae Kirke, Hans Bogbinders Alle 2, Kobenhavn S. **Francja:** Ks. K. Stolarek, 29 Av. du Gen. Leclerc, La Ferté-sous-Jouarre, (S. et M.), CC 5 603 40. **Holandia:** B. Galas, Fagelstraat 15A, Breda. **Kanada:** Canadian Mosaic Publishers, Suite E, 4118 Western Ave., Montreal 6; International Book Service, 57 Queen Str. W., Toronto. **Niemcy:** St. Mikiciuk, Gablonzerstr. 7/I, (13b) München 45. Pren. kwart. 8 DM. **Norwegia:** B. Lubiński, Kongesgat 2, Moss. **Stany Zjedn.:** „Gryf Publication“, 296 Sheridan Ave., Albany, N.Y.; M. Kijowski, 380 North Ave., Dunellen, N.J.; „Pomoc“ — Eksport-Import, 761 Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; S. J. Rozmysłowicz, 5718 St. Lawrence, Detroit 10, Mich.; Mme J. Stojanowska, 424 Ave. „E“, Bayonne, N.J.; Veritas Americana, 134-09 Cherry Ave., Apt. 3B, Flushing 55, N.Y. **Szwajcaria:** Mme B. Gierszewska, 4 Rue Simplon, Fribourg, konto poczt. No 11a 5275 — Fribourg. Pren. kwartalna 5.00 fr. **Szwecja:** Mgr. B. Kurowski, Lund, Revingegatan 13B. Pren. kwart. 10 krs. **Włochy:** Mme Z. Bulhak-Jelska, via Salaria 300 C Roma.

CZAS SIĘ SPIESZY

Stosunek żyjącego na Zachodzie Polaka do kryzysu sueskiego jest dość złożony. Trudno jest żyć przez wiele lat na jakiejś ziemi i w całym kraju, i wcale się doń nie przywiązać, nie wrócić choć trochę w jego troski i nie związać się z jego ludźmi. Gdy biorę rano do ręki gazety z krzyżowymi tytułami o nowym kawale Nassera, pierwsza reakcja jest bardzo nieprzychylna. Coż ten operetkowy dyktator znowu spłatał? Niechęć pogłębia się po przeczytaniu telegramów i komentarzy. Wychodzi jasno, jak na dłoni, cała chytra gra komunizmu sowieckiego, która używa Nassera i jemu podobnych do swych rozrywek z Zachodem.

Ale całe zagadnienie nie wyraża się w takim tylko uproszczeniu, my zaś — mieszkający na Zachodzie i obserwujący bezstronnie bieg jego spraw — chcielibyśmy przypomnieć w konflikcie sueskim o tych jego aspektach, których politycy wielkich mocarstw wydają się nie dostrzegać.

Stosunek mocarstw do małych państw i narodów. W postępowaniu Nassera jest nie tylko megalomania i buta, nie tylko pycha oficera, który się dorwał do władzy, nie tylko wszędzie podstępny manewr i przekupstwo sowieckie. Jest w tym postępowaniu to wszystko, ale równocześnie i co innego, coś dużo ważniejszego: prawdziwe potrzeby Egiptu i jego żyjącej w skrajnej nędzy ludności. Oburzone istotnie samowolnym postępowaniem Nassera mocarstwa, są teraz gotowe dać Egiptowi duże dotacje finansowe i ułatwienia gospodarcze. Tak, tylko dlaczego nie pomyślały o tym wcześniej, gdy Nasser nie miał swego atutu w rękach? I, czy gdyby go się dobrowolnie teraz pozbył, czy gotowość pomocy byłaby równie i nadal skora? Bądźmy szczerzy, jest wiele średnich i małych krajów na świecie, które zabiegają dziesiątkami lat o pomoc dla swoich słusznych celów i nigdy jej nie otrzymują, a złamanie umowy nie jest przecież wyjątkiem popełnianym tylko przez Nassera. Wielcy też łamali i łamią umowy.

Nie ulega wątpliwości, że charakter polityki wielkich mocarstw jest egocentryczny i z gruntu egoistyczny. Ten typ działania wywodzi się z poprzedniego stulecia, które było zakłamanie i którego warunki techniczne pozwalały jeszcze na odosobniony egoizm polityczny. Ale dziś, świat w swoim układzie elementów przestrzennych i technicznych zmienił się zupełnie. Świat dojrzał do jedności, dojrzał technicznie prędzej, niż zrozumiał do polityka. Zależy zresztą, czyja polityka.

Uniwersalizm w wydaniu sowieckim. Jednym z powodów odnoszenia sukcesów przez Sowiety, przez obmierzły, okrutny, zakłamany system komunizmu — jest to, że polityka sowiecka wystawia program uniwersalizmu politycznego i na rzecz tego oczywistego podstępnie ogłasza gotowość pomocy dla narodów pokrzywdzonych. Ta szeroko rozgłaszana gotowość ma swoje znaczenie propagandowe, bez względu na to, czy pomoc dochodzi kiedykolwiek do skutku. Polityka sowiecka dostrzegła jednak w świecie współczesnym ten jego nurt naczelnny: obok krzywd pojedynczego człowieka, krzywdy narodów małych. I tę siłę pokrzywdzenia zaprzęga do swych

zbrodniczych, istotnie właśnie coś przeciwnego oznaczających celów. Czy tak czy inaczej ale Sowiety ten problem dostrzegły i tym swoim rozeznaniam grają. Człowiek żyjący na Zachodzie i skutkiem swej sytuacji mogący ogarnąć całość obszaru rzeczywistości politycznej, modli się o to, aby państwa zachodnie zrealizowały ten główny postulat międzynarodowy w sposób uczciwy, tak jak w sposób nieuczciwy realizuje go komunizm.

Historia dwóch portretów. Donoszą korespondenci, że jeszcze przed trzema miesiącami na wystawach sklepów w republice Panama widniały wszędzie portrety prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przez jedną jakąś noc wszystko się zmieniło: zniknął Eisenhower, zjawił się Nasser. Panama jest bardzo małym pod względem ludności krajem (28.575 mil kw., 805.000 mieszkańców), bardzo biednym, zależnym w dużym stopniu od Stanów Zjednoczonych, które eksploatują ważny gospodarczo i strategicznie Kanał Panamski. Ale Panama ma swoje narodowe ambicje i potrzeby. Po manifestacji Nassera poseł Panamy poszedł z różnymi propozycjami do Henry Hollanda, odpowiedzialnego za ten teren w Departamencie Stanu, dostał jednak zimną odprawę. Zupełnie przeciwnie została przyjęta w Egipcie komisja panamska, która na miejscu, w Kairze, bada przebieg kryzysu. Tymczasem na konferencji prasowej minister Dulles krótko i ostro rozprawił się z pretensjami Panamy. Oświadczenie tak było sformułowane, że wśród ludności tego kraju wybuchło rozgoryczenie i rośnie do form prawdziwego wrota.

Na pewno Panama w dużej części swoich pretensji nie ma racji, na pewno macza w tym wszystkim palce znany agent sowiecki, południowy Amerykanin, Romulo Betancourt, nie wydaje się jednak właściwa droga, jaka została wybrana przez Zachód. Mała Panama przez to, że jest mała, wcale nie ma mniejszych praw na świecie (a za nią przecież ruszyły już: Kolumbia ze swoim projektem budowy kanału na rzece Astrato i Nikaragua ze swoim i inne państwa południowej Ameryki), aniżeli państwa potężne. W świecie współczesnym jest niesłychanie wiele trudnych problemów politycznych, ze względu na to, że formalnie przyznaje się wszystkim narodom prawa równorzędne, a faktycznie prawa dyktują narody potężne. Ten stan rzeczy nie da się przecież utrzymać, ponieważ sprzeczność wychodzi zbyt oczywiście na wierzch.

O prawdziwym uniwersalizmie politycznym. To wszystko można załatwić jedynie po przyjęciu głównego założenia, iż glob ziemski staje się coraz bardziej jedną całością i że w obrębie tej całości rządzić ma jakiś jeden ład międzynarodowy. Wśród głównych punktów tego ładu muszą być dwa nieusuwalne i istotnie realizowane wskazania: pomoc krajom średnim i małym w zakresie ich rozwoju gospodarczego, oraz pomoc w realizacji ich słusznych postulatów narodowych. W ich żądaniach i postulatach jest bowiem nie tylko megalomania i wywyżanie się kompleksów niższości, a jest w nich również i dużo słuszności.

J. K.